Rok XI. Nr. 270 (3160). Wilno, Środa 3 Października 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Dziś w numerze: Ułaskawienie pięciu działaczy Centrolewu. — To jest fałsz... — Armja ZSRR. — Ciekawe postacie Genewy. — Shaw żeni się. — Reportaż z rynku Tyszkiewiczowskiego. — KURJER OŚWIATOWY I SZKOLNY

Wyniki zawodów o puhar Gordon Bennetta

WARSZAWA. (Pat). Aeroklub Rzplitej komunikuje nieoficjalne dane dotyczące wyników zawodów o puhar Gordon Bennetta.

Pierwsze miejsce zajął balon polski „Kościuszko“ z załogą kpt. Hynek i por. Pomaski, długość lotu 1.331,8 km., drugie miejsce zajął balon polski „Warszawa“ z załogą kpt. Burzyński i por. Zakrzewski, długość lotu 1.303,76 km., 3) balon belgijski z załogą Demuyter i Koechelbergb, długość lotu 1.172,43 km., 4) balon polski „Polonja“ z załogą kpt. Janusz i por. Wawszczak, długość lotu 1.138,54 km., 5) balon szwajcarski „Zuerich“ z załogą Gerber i dr. Tilgenkamp, długość lotu 1.051,4 km.



Onegdaj przyjechała do Warszawy zwycięska załoga balonu „Kościuszko“ — kpt. Hynek i por. Pomaski.

Dekoracja zwycięzców

WARSZAWA. (Pat). Dziś w południe w lokalu zarządu głównego LOPP. odbyła się dekoracja złotemi odznakami LOPP. por. Pomaskiego i por. Zakrzewskiego. Kapitanom Hynkowi i Burzyńskiemu, jako poprzednio odznaczonym po zeszłorocznym zwycięstwie, wręczone zostały miniaturki tych odznak.

Manifestacyjne powitanie min. Becka w Warszawie



W ub. niedzielę powrócił z Genewy do Warszawy minister Spraw Zagran. Józef Beck z małżonką. Powitanie p. ministra w stolicy miało charakter żywiołowej manifestacji ludności, która pragnęła dać w ten sposób wyraz swej solidarności z polityką zagraniczną rządu.

Na zdjęciu — minister Beck w towarzystwie premj. Kozłowskiego opuszcza dworzec.

Rozwiązanie parlamentu estońskiego

EXPOSE MIN. SELJAMAA.

TALLIN, (PAT). — Na posiedzeniu sejmu wygłosił expose minister spraw zagranicznych Estonji Seljamaa. Mówca scharakteryzował ZEWNĘTRZNE POŁOŻENIE ESTONJI jako pomyślne, nietylko bowiem nic nie zagraża jej niepodległości, ale narówni z innemi państwami bałtyckiemi jest ona uważana za niezbędny czynnik wzmocnienia pokoju w Europie Wschodniej. Dalej min. Seljamaa podkreślił, że podpisany w Genewie PAKT BAŁTYCKI nie wpłynie ujemnie na przyjacielskie stosunki Estonji z innymi bliższymi i dalszymi sąsiadami.

Co się tyczy LOCARNA WSCHODNIEGO, to naogół Estonja trzyma się poglądu, że należy opierać wszystkie usiłowania zdarzające do utrzymania pokoju w Europie Wschodniej. Dó paktu wschodniego Estonja przystąpi pod warunkiem, że wejdą do niego wszystkie państwa, którym została uczyniona propozycja uczestnictwa. W wypadku, jeśli taki pakt okaże się możliwy do zrealizowania, Estonja zastrzega sobie prawo poczynienia poprawek i dopełnień. Zagadnienie paktu wschodniego w tej chwili, zdaniem ministra nie jest aktualne i może się niem stać dopiero po wizycie ministra Barthou w Rzymie.

W końcu minister Seljamaa scharakteryzował STOSUNEK ESTONJI Z JEJ SĄSIADAMI i podkreślił, że stosunki z Polską rozwijają się w duchu coraz bardziej przyjacielskim i bliskim.

TALLIN. (Pat). Po przemówieniu ministra Seljamay przystąpiono do dyskusji nad expose rządowem.

W dyskusji, w której liczni mówcy wypowiadali się przeciwko rządowi, m. in. przemawiał również były prezydent państwa Temat, który z zadowoleniem powitał nastrój większości parlamentu stojącego na straży zasad demokracji. W ostrych słowach krytykował postępowanie rządu, oświadczając, że przyjdzie czas, w którym rząd będzie musiał odpowiedzieć przed narodem za swoje postępowanie.

Po przemówieniach przedstawicieli partyj zastępca premjera minister spraw wewn. Einbund wręczył prezesowi parlamentu **pismo głowy państwa o rozwiązaniu nadzwyczajnej sesji parlamentu. Pismo to podkreśla, że wobec nastroju panującego w parlamencie współpraca jego z rządem jest niemożliwa.**

Zderzenie pociągów pod Krzeszowicami

10 podróżnych zostało zabitych, 20 rannych

KRAKÓW. (Pat). Dziś o godz. 8 rano wydarzyła się koło Krzeszowic katastrofa kolejowa. Pociąg Nr. 107 idący z Zebrzydowic najechał na pociąg Nr. 7, idący z Gdyni.

Katastrofa nastąpiła wskutek silnej mgły. Narazie nie ustalono ilości ofiar. Podobno jest 6 zabitych i 10 rannych.

Na miejsce katastrofy wyjechała komisja krakowskiej dyrekcji kolejowej z dyrektorem Wołczanowskim na czele.

WARSZAWA. (Pat). Jak się dowiadujemy, w wypadku kolejowym pod Krzeszowicami zabitych zostało 10 osób a 20 odniosło ciężkie rany.

CHRZANÓW. (Pat). Wskutek wypadku kolejowego pod Krzeszowicami dwa wagony zostały zmiażdżone.

Zabitych umieszczono w zaplombowanej kostnicy w Krzeszowicach. W spiętrzonych wagonach znajduje się 3 zabitych, których nie można narazie wydobyć. Na miejscu są obecni przedstawiciele władz. Nad miejscem wypadku krąży samolot.

WARSZAWA. (Pat). W związku z wypadkiem kolejowym wyleciał samolotem wice minister komunikacji inż. Juljan Piasecki. Na miejsce wypadku kolejowego wyjechał również dyr. Gronowski i główny inspektor PKP. Bączalski.

Lista ofiar

CHRZANÓW. (Pat). Lista nazwisk zabitych w wypadku kolejowym w Krzeszowicach przedstawia się następująco: **Jan Baran** — emerytowany konduktor kolejowy, inwalida, **dr. Dziubczyński** — adwokat, Lwów, **Ludwik Starach** — starszy asesor kolejowy, **10-letnia dziewczynka nieznanego nazwiska i 15-letnia dziewczynka,** prawdopodobnie pani Herbstowej z Gdańska, **Teodor Knyszewski.**

Na miejscu wypadku zginęło 6 osób, dwie zmarły w pociągu. Zwłoki Staracha zwisały z okna zmiażdżonego wagony.

Nazwiska osób rannych: **Robaczewska** — Rybnik, **Gertruda Kurańska** — Tarn. Góry, **Łukowska i syn jej, Jerzy,** z Krakowa, **Helena Nemetzkowa z dzieckiem i służącą, Ostarska** z Krakowa, **Wincenty Zajda** z Makowa Podhalańskiego, **Agata Pilatówna** z Poznańskiego, **Erna Herbstowa z dzieckiem** (dziecko zabite) a mąż pani Herbstowej zaginął, magister **Gostkowski,** kierownik działu PKP. w Toruniu, **Stefan Litwin** ze Stanisławowa, **Herbert** — kierownik ambulansu, **Marja Baranowa** ze Lwowa, **Władysław Szwed,** mjr. wojsk polskich, **Adam Nankof** z Mysłowic, **Jan Czech** — sierżant straży granicznej, **Leopold Popper** z Krakowa, **Edward Makowiec** — posterunkowy policji państw. z Tarnopola, **Pikor** — kierownik działu dyrekcji kolei w Toruniu.

O godzinie 12.50 rozebrano zmiażdżone wagony, w których nie znaleziono już nikogo. Obecnie oczyszcza się tor. Poza opóźnieniem kilku pociągów przerwy w komunikacji niema.

CHRZANÓW. (Pat). Z przewiezionych do szpitala w Chrzanowie trzech osób, zmarł wskutek odniesionych ran Wincenty **Zajda,** kupiec zamieszkały w Makowie podhalańskim. Honorata **Łukowska,** wdowa po notarjuszu, która jechała do Krakowa, doznała obrażeń czaszki i miednicy. Stan rannej nie budzi obaw. Syn jej, Jerzy, doznał tylko lekkich obrażeń.

NOWY GABINET RUMUŃSKI

BUKARESZT. (Pat). Skład nowego gabinetu rumuńskiego jest następujący: prezes rady ministrów, minister uzbrojenia i tymczasowy minister spraw zagranicznych — **Tatarescu.** Z innych tek objęli: **Inculetz** — tekę spraw wewnętrznych, sprawiedliwość — **Antonescu,** finanse — **Slavescu,** obrona narodowa — gen. **Angelescu,** oświata — dr. **Angelescu.** Tekę ministra przemysłu i handlu obejmie **Manulescu Strunga,** dotychczasowy podsekretarz stanu w ministerstwie rolnictwa.

Do chwili powrotu Manulescu Strungi do Bukaresztu funkcje ministra przemysłu i handlu pełnić będzie tymczasowo minister finansów Slavescu.

Naogół skład gabinetu niewiele się różni od składu poprzedniego gabinetu premjera Tatarescu. Dziś wieczorem członkowie nowego gabinetu złożyli przysięgę królowi.

Premjer Kozłowski u Pana Prezydenta

WARSZAWA. (Pat). Prezydent Rzplitej przyjął dziś w południe prezesa rady ministrów prof. dr. Leona Kozłowskiego który informował prezydenta o bieżących pracach rządu.

Premjer Węgier pojedzie do Rzymu

BUDAPESZT. (Pat). Premjer Goemboes oświadczył wczoraj dziennikarzom, że po powrocie z Warszawy uda się do Rzymu.

Lerroux tworzy rząd w Hiszpanji

MADRYT. (Pat). Lerroux przyjął misje tworzenia nowego gabinetu, który ma się składać z radykałów i katolików.

UŁASKAWIENIE

pięciu działaczy Centrolewu

W ubiegłą niedzielę podane zostało do wiadomości publicznej, iż P. Prezydent Rzeczplitej podpisał akt ułaskawienia odbywających karę więzienia b. przywódców Centrolewu: Barlickiego, Mastka, Putka, Dubois i Ciołkosza. Przywrócenie praw Barlickiemu przed upływem terminu kary jest umotywowane udziałem jego w walce o niepodległość w szeregach PPS. Innym skazanym przywrócenie praw nastąpi z chwilą upływu zawieszenia kary, t. j. lat 3-ch.

Decyzję P. Prezydenta przyjmie społeczeństwo niezawodnie z uczuciem żywego uznania, dopatrując się w niem słuszne konsekwetnego i politycznie mądrego stanowiska wobec objawów anarchji wewnętrznej, której smutnym epizodem był t. zw. proces Centrolewu. Represja karna sięgnęła w stosunku do skazanych tak daleko, jak tego wymagał interes państwa. Wymagał on mianowicie, aby społeczeństwo przekonało się, iż każde działanie polityczne pociąga za sobą odpowiednią do jego zakresu i treści dozę odpowiedzialności, że nie wolno operować retoryką rewolucyjną wobec ciemnej masy wyborców, aby z wywołanych w ten sposób nastrojów stworzyć sobie wobec rządu argument parlamentarnego nacisku. Albo, albo... Trzeba się zdecydować na jedną z tych dwóch różnych metod działania.

Rozagitowani wyborcy zachowali zupełną bierność, a nawet obojętność wobec represyj, które spadły na przywódców Centrolewu. Był to najskuteczniejszy dowód sztuczności pseudo-rewolucyjnych argumentów, które miały być następnie użyte z trybuny parlamentarnej jako straszak na rząd. Proces przekształcenia się poglądów na dopuszczalne metody politycznej działalności we własnem państwie dokonał się w społeczeństwie szybko i gładko. Skazani działacze przestali reprezentować jakąkolwiek siłę polityczną, któraby mogła odrodzić się na gruncie haseł Kongresu Krakowskiego. Dalsze pozostawanie ich w więzieniu stałoby się represją politycznie bezcelową. Akt P. Prezydenta jest w tym stanie rzeczy także objawem szlachetności Jego uczuć, co niewątpliwie cały kraj z wdzięcznością oceni.

Nie zostali tym aktem objęci ci skazani, którzy woleli uchylić się od odbycia kary i opuścić potajemnie własny kraj, niż podzielić los swoich towarzyszy. Nikt zapewne nie zdziwi się, że to rozróżnienie zostało dokonane. Istnieje bowiem poważna różnica pomiędzy ludźmi, którzy poddali się ostatecznie legalnej władzy swego państwa, a zbiegami, niezdolnymi do zajęcia mocnej postawy wobec doznanej porażki. Los każdego politycznego emigranta nie jest do pozazdroszczenia. Szczególnie jednak dokuczliwy i beznadziejny staje się wtedy, gdy przychodzi świadomość własnej bezużyteczności na obczyźnie i moralnej klęski w kraju. **Testis.**

Odroczenia wojskowe dla akademików

(Telef. od wł. koresp. z Warszawy)

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało okólnik do wojewodów, w którym wyjaśnia, że odraczanie służby wojskowej dla akademików kończących wyższe studja zarówno w kraju jak i zagranicą mogą być udzielane tylko w granicach do lat 25-ciu.

Pożar miasteczka

Wczoraj w godzinach przedpołudniowych wybuchł groźny pożar w Różanie, pow. kosowskiego, który wspomagany przez wiatr zagrażał większemu spustoszeniu miasteczka. Naskutek prośby Zarządu Miasta Różany, wyjechały straże ogniowe ze Słonimia i Prużan, którym przy pomocy miejscowej straży udało się pożar zlokalizować. Straty duże. Ogień zniszczył kilka domów i zabudowań gospodarczych.

Przyczyna pożaru nieustalona.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Echa żyrardowskie

List b. premjera Skulskiego

B. premjer Leopold Skulski w związku z zarzutami, postawionemi mu przez niektóre dzienniki, jakoby brał udział w aferze żyrardowskiej ogłosił wczoraj w prasie warszawskiej list otwarty, w którym wyjaśnia, że przed 8-miu laty był w zarządzie Żyrardowa, lecz co do działalności swej w tych zakładach posiada dokumenty stwierdzające jego uczciwość i skuteczność zwalczania nadużyć popełnianych przez o Boussac'ów. Dokumenty te złożył do dyspozycji władz sądowych. Pozatem p. Skulski zaznacza, że z Żyrardowa ustąpił w r. 1927 z powodu zatargu jaki wynikł pomiędzy nim a Boussac'iem na tle przeciwstawiania się nieuczciwym machinacjom Boussac'a.

Afera Nelken et Rosenberg

Jak się okazuje, aresztowanie barona Nelkena, o czem wczoraj donosiliśmy, nastąpiło w związku z miljonową aferą b. plenipotentów ś. p. Jakóba Potockiego braci Rosenbergów. Nelken, jak się okazało, współdziałał z Rosenbergami. Jeden z Rosenbergów był generalnym plenipotentem p. Potockiego i mieszkał w Polsce, drugi przebywał w Paryżu, trzeci w Berlinie, i dwaj ostatni „opiekowali się" interesami zmarłego zagranicą. Przebywający w Polsce Włodzimierz Rosenberg, gdy wykryto jako ciemne sprawki czmychnął do Paryża, gdzie ten paryski Rosenberg stał się już udziałowcem jednego z większych banków paryskich.

Ujawnienie tej afery nastąpiło naskutek skargi p. Potockiego skierowanej do prokuratora.

Włodzimierz Rosenberg został pozbawiony pełnomocnictwa, a miejsce generalnego plenipotenta objął Bronisław Czeruk.

Udział w tej aferze Nelkena polegał na tem, że jako osobisty sekretarz p. Potockiego podsunięty mu przez Rosenbergów wykorzystując zaufanie swego szefa ułatwiał Rosenbergom ich oszustwa. Ciekawe jest jeszcze, że w międzyczasie nadeszła wiadomość z zagranicy, że Włodzimierz Rosenberg zmarł. Są jednak podejrzenia, że żyje, lub ukrywa się przed odpowiedzialnością.

Afera Rosenbergów trwała kilka lat i sięga olbrzymiej sumy przeszło 10 miljonów złotych.

Partja i Rzesza

BERLIN. (Pat). W czasie apelu urzędu przeszkolenia partji narodowo - socjalistycznej w Berlinie dr. Rosenberg poruszył wzajemny stosunek między stronnictwem hitlerowskiem a Rzeszą niemiecką.

Mówca wskazał z naciskiem, że to sunek ten został zupełnie wyraźnie określony w oświadczeniu kanclerza Hitlera na kongresie w Norymberdze: **Partja na rodowo - socjalistyczna wydaje rozkazy państwu a nie odwrotnie.**

Tragiczny lot

Trupy podróżnych na falach Atlantyku

LONDYN, (PAT). — W odległości 5 mil od Folkestome parowiec „Biarritz" natrafił na szczątki samolotu i wyłowił z morza 6 zwłok ofiar wypadku.

Parowiec, który zdążał do Boulogne, zawrócił spowrotem do Folkestone. Na miejsce wypadku udał się statek ratowniczy, jednak dotychczas nie odnaleziono dalszych ofiar wypadku. Morze jest bardzo wzburzone, pada deszcz i panuje dość silna mgła.

Na lotnisku Croydon stwierdzono, że odebrano sygnały alarmowe, nadane przez samolot, króry nie miał jednak czasu podać swej przynależności państwowej ani dokładnej pozycji geograficznej.

Wedle niesprawdzonych jeszcze wiadomości samolot, który uległ wypadkowi, należał do t-wa Hillmans Airways Limited i wystartował z Heston do le Bourget.

LONDYN, (PAT). — W wypadku samolotu angielskiego ,który dziś rano wyruszył do Le Bourget, zginęło, jak się okazuje obecnie, 7 osób, mianowicie 3 Anglików, 2 Francuzów, jedna paryżanka i jeden Amerykanin.

Uwadze Pp. Prenumeratorów!

W dniu 20 września 1934 r. ukazało się Rozporządzenie Pana Ministra Poczt i Telegrafów wprowadzające **nowy, bezpłatny dla wysyłających, sposób przesyłania pieniędzy do administracyj dzienników i czasopism.**

Na mocy tego rozporządzenia **od dnia 1-go października 1934 roku** przesyłać można pod adresem administracji naszego pisma należności za prenumeratę i wszelkie inne należności (za drobne ogłoszenia, za pojedyńcze egzemplarze i t. p) nieprzekraczające kwoty 15 złotych **specjalnemi przekazami rozrachunkowemi.**

Od sum przesyłanych wydawnictwom przy pomocy przekazów rozrachunkowych **wysyłający pieniądze nie ponoszą żadnych opłat.**

Przekazy rozrachunkowe (kolor błękitny) są do nabycia w cenie 1 gr. za sztukę we wszystkich urzędach pocztowych.

Podajemy do wiadomości P. P. Prenumeratorów, opłacających należność za prenumeratę przez P. K. O. że numer kartoteki „Kurjera Wileńskiego" dla przekazów nowego typu (błękitne) jest I.

WIADOMOŚCI z KOWNA

UKARANIE REDAKTORA „CHATY RODZINNEJ".

Z rozporządzenia Komendanta m. Kowna i powiatu pułk. Fr. Saładżusa redaktor odpowiedzialny tygodnika „Chata Rodzinna" p. Czesław Galiński został ukarany grzywną w wysokości 500 litów z zamianą na jeden miesiąc więzienia za zamieszczenie w dodatku dla dzieci „Swiatek dziedzinny" (N. 36 „Chaty Rodzinnej") opowiadania p. t. „ W szkole", w którym Komendant dopatrzył się szkodzenia interesom narodu i państwa litewskiego i poniżenia imienia Litwy.

UTRUDNIENIE ROZWODÓW.

W tych dniach Trybunał Najwyższy wydał orzeczenie o zasadniczem znaczeniu w sprawach o rozwód. W myśl orzeczenia Trybunału, powtórne małżeństwo zawarte po zmianie religji nie będzie miało mocy prawnej, o ile gmina religijna do której należała osoba zmieniająca religję, lub mąż albo żona z pierwszego małżeństwa, nie udzielała swej zgody na zmianę religji.

—o[]o—

Zakaz wywozu broni

GENEWA. (Pat). Minister Jasper poinformował Ligę Narodów, że Belgja, począwszy od 29 września wprowadziła w życie zakaz wywozu amunicji do Boliwji i Paragwaju.

Delegacja węgierska u wicemin. Szembeka

WARSZAWA. (Pat). Dziś o godz. 12 wice minister spraw zagranicznych Szembek przyjął delegację węgierską z hr. Szechenyi'em na czele.

„Narodowcy" biorą sie za łby

ŁODŹ, (PAT). — W dniu 26 września r. b. w Łodzi przy ulicy Piotrowskiej 86 odbyło się zebranie członków Zw. Młodych Narodowców z Ogniska „Śródmieście", w którem uczestniczyło około 40 osób.

W czasie przemówienia wpadła na salę gdzie odbywało się zebranie, grupa zwolenników Str. Narodowego, która poczęła demolować lokal młodych narodowców. Na czele napastników stał niejaki Lacwig, kótry usiłował wygłosić przemówienie o konieczności zdobycia rządów „bombą, karabinem i bagnetem". Wiekszość napastników była w stanie nietrzeźwym.

Tydzień szkoły powszechnej

WARSZAWA. (Pat). Dziś, we wtorek, rozpoczął się w całej Polsce tydzień szkoły powszechnej, zorganizowany przez t-wo popierania budowy szkół powszechnych. **Tydzień trwać będzie do 8 b m.** W ramach tygodnia odbywać się będą różne imprezy, zbiórki, sprzedaże nalepek, znaczków i t. p. Ponieważ dochód z „tygodnia" przeznaczony jest na budowę publicznych szkół powszechnych, ty dzień ten znajdzie niewątpliwie odźwięk w najszerszych sferach społeczeństwa. Niechaj zatem nikt nie cofnie się choćby z najskromniejszą na ten cel ofiarą i pośpieszy z czynną pomocą wielkim zadaniom t-wu popierania budowy szkół powszechnych.

Wieczorem z okazji rozpoczętego tygodnia szkół powszechnych przed mikrofonem „Polskiego Radja" wygłosił mowę marszałek senatu **Raczkiewicz:**

Marszałek Raczkiewicz zwrócił się z apelem do społeczeństwa o jak najżywsze i ofiarne poparcie prac t-wa budowy szkół, które od chwili swego powstania, a więc od roku, wiele zdziałało w zakresie budowy budynków szkolnych. Marszałek Raczkiewicz podkreślił m. in., że szkoły powszechne i rodzina są to te czynniki, które kształtują nietylko umysł ale całą psychę dziecka. Dziecku dać trzeba, mówił Raczkiewicz, warunki, które rozjaśniają duszę, które budzą jasność i pogodę, które otwierają serca i dają harmonję wewnętrzną człowiekowi. Pokój szkolny to pod tym względem czynnik bardzo istotnie oddziałujący na stosunek kształtującego się człowieka do otoczenia. Tydzień szkół powszechnych winien jednoczyć rodzinę i szkołę, winien przyczynić się do jak największego zespolenia wysiłków wychowawczych rodziców i pracy pedagogicznej nauczycielstwa.

Funt katastrofalnie spadł, dolar wzrósł

Anglja dąży do zmniejszenia rozpiętości między obu walutami

WARSZAWA, (PAT). — Po kilku dniach słabszej tendencji nastąpił w dniu dzisiejszym katastrofalny spadek funta szterlingów. Na wszystkich giełdach osiągnął on rekordowo niski kurs. Dewiza na Londyn notowana była w Warszawie w dniu dzisiejszym 25,87, wobec 26,02 wczoraj. Należy zaznaczyć, że dotychczas rekordowy niski kurs funta szterlingów wynosił w Warszawie 25.98 (27 września). W Zurychu notowano dewizę na Londyn 14,97 wobec 15,07 w dniu wczorajszym. W Paryżu przy otwarciu 74.15 wobec 74.53 przy wczorajszem zamknięciu. Wszystko to są rekordy baissy.

W przeciwieństwie do funta szterlingów dolar dość poważnie zwyżkował. W dniu dzisiejszym notowano w Warszawie kabel na Nowy Jork 5.2 i pół wobec 5,25 1/4 w dniu wczorajszym. W Zurychu notowano dewizę na Nowy Jork 3,04 5/8 wobec 3,04 1/16. W Paryżu przy otwarciu 15,08 1/4 wobec 15,05 przy wczorajszem zamknięciu.

W ten sposób dolar osiągnął już swój kurs parytetowy. W związku z tem dewiza na Nowy Jork notowana była w Londynie przy dzisiejszem otwarciu 4.91 7/16 wobec 4.94 5/16 przy wczorajszem zamknięciu.

Wedle ostatnich pogłosek zwyżkę dolara i spadek funta szterlingów należy częściowo przypisać wzmożonym zakupom waluty amerykańskiej w Anglji. Wskazywałoby to na chęć ze strony Anglji zmniejszenia rozpiętości kursu między obu walutami drogą obniżki funta i podwyżki dolara. W każdym razie zupełnie rozbieżne tendencje obu walut dotychczas nie były prawie spotykane, zwłaszcza wobec rozmiaru, jaki przybrały one obecnie.

Inne dewizy, w tej liczbie berlińska poważniejszych zmian nie wykazuje.

Giełda warszawska

WARSZAWA, (PAT). — Waluty: Berlin 213 — 214 — 212. Londyn 25.87 — 26.00 — 25.74. N. Jork kabel 5.26 i pół 5.29 i pół — 5.23 i pół. Paryż 34.89 — 34.98 — 34.80. Szwajcarja 172.68 — 173,11 — 172.25. Tend. niejednolita.

Dolar 5,24. Dolar złoty 8,91. Rubel za piątki 4,57, za dziesiątki 4,58. Czerwońce 1,16.

TO JEST FAŁSZ...

W artykule poniższym red. Saint-Brice, znakomity publicysta francuski, redaktor polityczny dziennika „Le Journal" ujmuje objektywnie sprawę polskiego stosunku do projektu paktu wschodniego. Nie jest to głos odosobniony. Mimo powodzi fantastycznych plotek paryskich, posuwających się nawet do kwestjonowania sojuszu polsko-francuskiego — na łamach poważnej i niezależnej prasy francuskiej pojawiają się coraz częściej rozważania, ujmujące ocenę paktu wschodniego nietylko z francuskiego, ale i z polskiego punktu widzenia. Powoli przenika prasę francuską zrozumienie, że busolą polskiej polityki musi być przedewszystkiem interes Państwa Polskiego.

Plotki, krążące w prasie francuskiej na temat odpowiedzi Polski w sprawie paktu wschodniego, zdezorjentowały całkowicie opinję francuską. Posunięto się przecież aż do insynuowania, że Polska idzie w orszaku Niemiec i że zdradza sojusz z Francją. Ukazały się nawet głosy za całkowitem zerwaniem sojuszu. Najwyższy już czas, aby położyć kres tym nonsensom.

Polska w swej odpowiedzi kierowała się rozumowaniem słusznem i logicznem, wynikającem konsekwentnie z całokształtu polskiej polityki. Projekt Litwinowa nie przedstawiał dla Polski żadnych korzyści, a zawierał może pewne niebezpieczeństwo. O ileby Niemcy odpowiedziały na projekt paktu negatywnie, Polska mogłaby być narażona na zerwanie układu z Rzeszą. A układ ten przedstawia, bądź co bądź, dla Polski bezsprzeczne korzyści, ponieważ zabezpiecza jej granice zachodnie. Państwo Polskie, którego rozwój postępuje z zawrotną szybkością, zyskuje w ten sposób zapewnienie długiego okresu pokoju. Bezsensownem byłoby prowokowanie Niemiec, wyłącznie dla wątpliwej przyjemności stania się zakładnikiem Sowietów. Lecz pakt wschodni w razie przystąpienia doń Niemiec miał złe strony z punktu widzenia Polski. Doprowadziłby on nieuniknienie do podjęcia dyskusji nad rozbrojeniem. Ewentualność niebezpieczna dla Francji, w tym samym stopniu dla Polski.

Istnieje coprawda na wschodzie Europy jeszcze jeden związek niepokoju. Jest nim Wilno. Litwini wzbraniają się uparcie uznać załatwienie sprawy, usankcjonowane przez Ligę Narodów. Lecz dla Polski problem ten nie istnieje. Czeka ona poprostu, aż Litwini zdecydują się nawiązać z nią stosunki. Polityko litewska szła już w tym kierunku do chwili, kiedy Sowiety wystąpiły ze swą inicjatywą. **Nie można wymagać od Polski, aby zgodziła się na pakt wzajemnej gwaraneji z państwem, które nie chce utrzymywać z nią żadnych nawet stosunków.**

Trzeba patrzeć trzeźwo na rzeczy. Do niedawna wydawało się, że pożar wybuchnie nad Wisłą. Domagano się bez przerwy od Polski, aby doszła do porozumienia ze swemi sąsiadami dla zapobieżenia ewentualnej katastrofie. Polska wypełniła to życzenie i przyczyniła się przez to samo w wysokim stopniu do zapewnienia porządku i spokoju na wschodzie Europy. Nie można przecież żądać jeszcze od niej, by występowała wszędzie w roli żandarma. Anglicy również nie zgadzają się na odgrywanie takiej roli, a przecież nie zarzuca się im, że zdradzają „Ententę Cordiale".

Ośrodek niepokoju przesunął się na basen naddunajski i na Zagłębie Saary. Pokój nie zostanie zapewniony, póki nie stanie się on powszechny. W tym kierunku właśnie winni skierować obrońcy porządku swe solidarne wysiłki. I słusznem jest całkowicie stanowisko Polski, która nie chce pod żadnym warunkiem zgodzić się na to, aby ją wciągnięto, mimo jej woli i przeciwko jej interesom, w naddunajskie gniazdo os.

To właśnie należy zrozumieć. Niektórzy twierdzą, że „Polska wypiera się sojuszu z Francją i nie chce nawet wypełniać obowiązków, jakie na nią nakłada należenie do Ligi Narodów". To jest fałsz. Sojusz polsko-francuski zawarto w pewnym ściśle określonym celu, który jest właśnie podstawą polskiej polityki. Z drugiej strony, pakt Ligi Narodów zawiera obowiązek pomocy w razie napaści, niepotrzebny jest więc pakt wschodni. Samo wysunięcie projektu tego paktu, świadczy tylko o tem, że uprzednie zobowiązania są bez wartości.

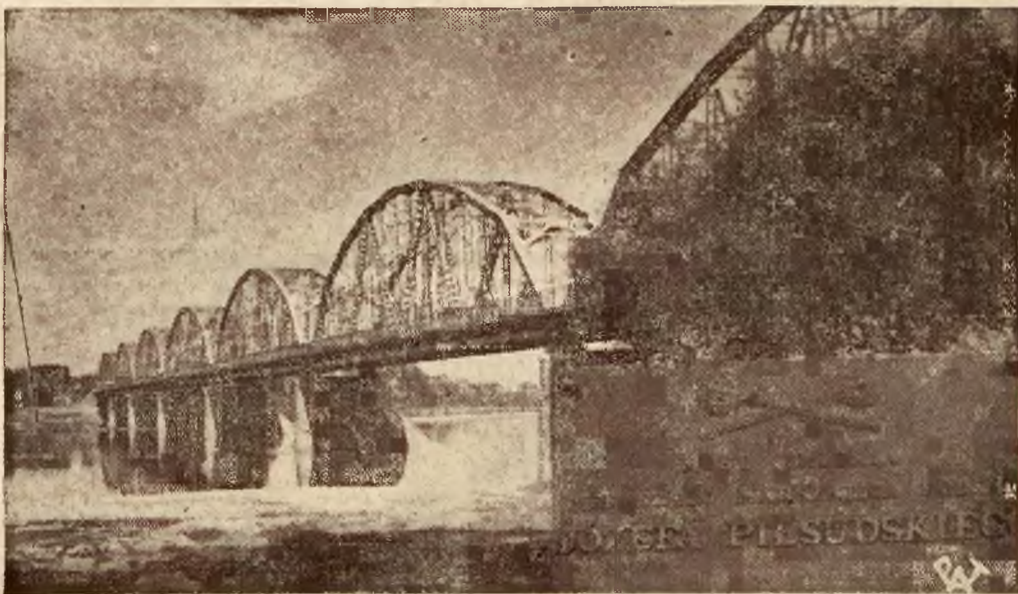
To właśnie kryje się za projektem paktu wschodniego. Nic nie możnaby zarzucić idei stworzenia nowego sojuszu defenzywnego, o ileby go zawarto dla jasnych i ściśle określonych celów i gdyby w łonie tego porozumienia znaleźli się tylko bezpośrednio zainteresowani i szczerzy obrońcy porządku. A dość ich jest, aby potrafili zapobiec każdej ewentualności wybuchnięcia burzy i udaremnić wszelkie dążenia rewizjonistyczne. W każdym razie, żeby nie były one popierane pocichu z za węgła. Polska w żadnym wypadku nie znajduje się pośród tych, którzy dążenia te popierają.

W rezultacie więc chcianoby przez pakt wschodni wciągnąć Polskę w gniazdo os wzamian za przyjemną perspektywę ściągnięcia na jej głowę piorunów niemieckich. Doprawdy nie jest to pociągające.

Jesteśmy głęboko przekonani, że Polacy będą i nadal brali udział w organizowaniu pokoju i przyjmą na siebie wszelką odpowiedzialność, wynikającą z racjonalnego projektu, ale projekt ten musi być przedewszystkiem racjonalny.

Saint-Brice

Poświęcenie nowego mostu pod Modlinem



W ubiegłą niedzielę odbyło się uroczyste poświęcenie mostu im. Marszałka Józefa Piłsudskiego na Wiśle pod Modlinem.

Na zdjęciu — ogólny widok mostu. Z boku — tablica wmurowana w przyczółek mostu.

Nowe ograniczenia dewizowe w Niemczech

BERLIN, (PAT). — Nowe ograniczenia dewizowe w Niemczech, które weszły w życie z dniem 1. 10. rb. wprowadzają ważne zmiany w dotychczasowych przepisach obowiązujących obywateli niemieckich w stosunkach z zagranicą. Przesyłki na cele niemczyzny zagranicą **tylko w wypadku szczególnej doniosłości** przesyłać będzie można z pierwszeństwem. Wnioski o przydział dewiz przeznaczonych na renty dla osób mieszkających zagranicą traktowane będą jako pełne tylko w wypadku, jeśli się okaże, że odnośne osoby korzystają z prawa do renty nie mogą wrócić do Niemiec a zdane są równocześnie na te zasiłki. W wielu wypadkach natomiast **zamieszkali zagranicą otrzymujący renty wezwani zostaną do powrotu**. Emigranci opuszczający Niemcy, którym dotychczas wolno było zabierać ze sobą 2,000 m. w obcej walucie, tylko zupełnie wyjątkowo będą mogli korzystać z tego prawa. Postanowienia dotyczące emigrantów do Palestyny nie zostały zmienione.

BERLIN, (PAT). — Wedle komunikatu ministerstwa gospodarki Rzeszy pozwolenia na przydział dewiz niepozostających w związku z celami importowemi udzielane będą przez urząd kontroli dewizowej **tylko wówczas, gdy będzie pewne, że Bank Rzeszy rozporządza odpowiednim kontyngentem dewiz.**

BERLIN, (PAT). — Z dniem 1. 10. rb. weszło w życie nowe rozporządzenie ministra gospodarki Rzeszy, mocą którego **sumę, jaką osobom wyjeżdżającym z Niemiec wlno było bez specjalnego pozwolenia zabierać ze sobą, obniżono z 50 marek do 10.** Prawo do wywożenia kwoty wyższej od 50 marek uzyskać można tylko wyjątkowo na podstawie poświadczenia urzędu policji, stwierdzającego pilny charakter podróży.

Ciekawe postacie Genewy

15-ta sesja plenarna Ligi Narodów zakończyła się. Teraz właśnie można sobie pozwolić na retrospektywny rzut oka na postacie, które w tym roku wodziły rej i były ośrodkiem ogólnej uwagi w Genewie.

Zgóry należy zaznaczyć — takiej „gwiazdy", jaką był w zeszłym roku Goebbels, na tegorocznej sesji niema.

LITWINOW ZMIENIŁ SIĘ.

Pewną atrakcję stanowi Litwinow, który wraz z Barthou był ośrodkiem ogólnej uwagi. Należy zresztą zaznaczyć, że Litwinow znany jest na terenie genewskim osobiście już od szeregu lat. W jego usposobieniu jednak zaszła decydująca zmiana: z mrukliwego, mało uprzejmego jegomościa przeistoczył się w najbardziej szarmanckiego towarzyskiego dyplomatę. Chętnie rozmawia z ludźmi, przyjmuje bardzo często gości, i odwiedza innych. Zresztą czasy, w których patrzano na bolszewika, jak na jakiegoś dziwoląga lub potwora, — dawno minęły. Litwinow jest obecnie ministrem spraw zagranicznych, w niczem absolutnie nie różniącym się od innych „kolegów" po fachu.

KSIĄŻĘ VON PLESS SZUKA POMOCY LIGI NARODÓW.

Drugą postacią, na której skupia się uwaga w Genewie, — jest 30 letni skromny młodzieniec, ciągle konferujący z prawnikami, — książę Henryk von Pless. Nazwisko jego stało się głośne w swym czasie dlatego, że odmówił on zapłacenia 8-miu miljonów franków szwajcarskich, nałożonych na niego jako podatek przez polskie władze skarbowe. Magnat śląski oddał tę sprawę do rozstrzygnięcia Lidze, ale sprawa posuwa się naprzód prawdziwie żółwim krokiem. Stanowi ona dla Ligi prawdziwie ciężki orzech do zgryzienia. Książę von Pless twierdzi, że oddawna już nie jest szczęśliwym posiadaczem miljonowej fortuny, którą zupełnie roztrwonili jego rodzice. Stary książę von Pless należał do najbogatszych magnatów Niemiec. Żona jego, Angielka z pochodzenia — księżna Dezi, była uważana przed wojną za jedną z najpiękniejszych kobiet na kontynencie. Słynna była nietylko ze swej piękności, ale także i z rozrzutności, oraz ze swego patrjotyzmu, — czuła się zawsze Angielką. Opowiadają, że na pewnym balu dworskim cesarz Wilhelm, spostrzegłszy wśród gości tę piękną kobietę, skinął jej przyjacielsko głową, by podeszła do niego. Księżna nie ruszyła się z miejsca. Zdziwiony cesarz zbliżył się do niej, i zapytał o przyczynę tak dziwnego zachowania się. Odpowiedź księżny brzmiała: „Sir, w Anglji nie jest przyjęte, by dżentelmeni przywoływali do siebie damę skinieniem głowy".

„KSIĘŻNA-MATKA — STARHEMBERG

Wielkim wpływem w Genewie cieszy się pewna starsza pani. Ubrana skromnie, ale bardzo dystyngowanie, wysoka, szczupła, przychodzi codziennie na posiedzenie komisji. Jest zawsze otoczona przez członków delegacji austrjackiej. To księżna Fanni Starhemberg, matka austrjackiego wice-kanclerza. Księżna jest oficjalnym członkiem austrjackiej delegacji. Nominację na to stanowisko otrzymała od syna, — chociaż jest rzeczą ogólnie znaną, że pomiędzy matką a synem istnieją daleko idące rozbieżności zdań, odnośnie do ich przekonań politycznych. Ongiś ks. Starhembergowie zajmowali jedno z pierwszych miejsc na dworze wiedeńskim, i księżna Fanni należała do najbardziej wpływowych i eleganckich dam dworu. Obecnie z wielkich majątków rodowych Starhembergów prawie nic nie pozostało. Książę bowiem za swe własne pieniądze założył pierwsze oddziały Heimwehry. Podobnie początkowo matka była zdecydowaną przeciwniczką tego „trwonienia pieniędzy". Z czasem dopiero gdy zauważyła, że Heimwehra stanowi fundament, na którym opiera się istnienie katolickiej Austrji — zmieniła swe zdanie.

WIELKA KARJERA WĘGRA ECKHARTA.

Gdy już mowa o ciekawych postaciach w Genewie, nie można nie wspomnieć o przedstawicielu Węgier — Tiborze von Eckhart. Zasiada on w Lidze Narodów po raz pierwszy. Wyjątkowo inteligentny ten człowiek posiada bardzo ciekawą i burzliwą przeszłość. Po upadku komunistycznych rządów Beli-Kuna, był przywódcą oddziałów szturmowych i najzaciętszym propagatorem pogromów i antysemityzmu. Prezes ministrów, hrabia Bethlen mianuje go później naczelnikiem wydziału prasowego. Jednak naskutek protestów, zarówno parlamentu jak i zagranicy, — że odpowiedzialne stanowisko piastuje osoba tak skompromitowana, — von Eckhart musi ustąpić. Wyjeżdża wtedy do Ameryki, i po dwóch latach wraca do kraju. Teraz jego przekonania uległy gruntownej zmianie. Jest on zapalonym demokratą i wyjątkowo zręcznym dyplomatą. Stoi obecnie na czele demokratycznej opozycji w Węgrzech.

UPRZEJMY KOMISARZ SAARY — KNOX.

Najbardziej miłym i kulturalnym człowiekiem w kuluarach Ligi jest jednak niewątpliwie Anglik, mister Knox. Jest on przewodniczącym rządowej komisji zagłębia Saary. Siedząc przez cały czas można powiedzieć na beczce prochu, wykazuje rzadki hart ducha i odwagę. Dowcipny i zawsze w humorze, przesiaduje w wolnych chwilach nad kieliszkiem coctailu, i prowadzi interesujące rozmowy z dziennikarzami całego świata.

Wszystkie inne postacie są tu już oddawna znane. A jest rzeczą wiadomą, że w Lidze wzbudzić większe zainteresowanie można tylko jeden raz. **A. Sid.**

ARMJA Z. S. R. R.

Po wejściu ZSRR. do Ligi Narodów, po włączeniu Związku Sowieckiego do systematu mocarstw europejskich, a zatem i do koncertu politycznego największych partnerów kontynentalnych, największe być może zainteresowanie wzbudza w tej chwili kwestja, jak się przedstawia siła zbrojna, efektywna i potencjonalna w obecnem, powojennem jej znaczeniu i rozciągłości, nowego partnera i nowego członka Ligi Narodów.

Faktem jest, iż armja czerwona obecna, zupełnie jest niepodobna do tej armji, a raczej do tych armij Tuchaczewskiego, które brały udział w wojnie domowej i w wojnie z r. 1920. Armję czerwoną z owych lat można było porównywać z armjami „Sankiulotów", Bonapartego, Hoche'a, Augerau, pod względem wyekwipowania, składu, uzbrojenia i wyglądu.

Dzisiejsza armja czerwona wygląda inaczej. Skonstruowana na wzór zupełnie nowoczesny, w typie swoim (zewnętrznie i technicznie) nie różni się od zmechanizowanych armij mocarstw europejskich, stara się je wyprzedzić nawet w stosowaniu wynalazków technicznych i metod strategji powojennej. Na armję poświęca Rosja Sowiecka wielkie sumy. Od r. 1928 do r. 1933 budżet oficjalny komisarjatu wojny i marynarki powiększył się z 744 miljonów rubli do 1.450 miljonów, t. j. uległ podwojeniu. W tej sumie nie są uwzględnione przecież wydatki związane z utrzymaniem i działalnością takich organizacyj paramilitarnych jak Ossoawjachim (lotnictwo) i inne, nie figurują też sumy związane z funkcjonowaniem i organizacją przemysłu ciężkiego i wojennego.

Ogromne wysiłki poczynając od r. 1930 poczyniono w celu zaopatrzenia armji w artylerję nowoczesną, tanki, traktory, pojazdy mechaniczne. Traktory, pomyślane, jako narzędzia pomocnicze przy podniesieniu kultury rolnej i kolektywizacji na wsi, mają też znaczenie siły pociągowej mechanicznej w razie wojny, a zwłaszcza w Rosji przy jej wielkich przestrzeniach. Produkcja traktorów kilka lat temu równała się zeru, obecnie jest ich w użyciu około 200 tysięcy, a produkcja roczna wielkich fabrych sięga 40.000 sztuk rocznie. W tym samym stopniu wzrosła produkcja czołgów wojennych. Mechanizacja w armji czerwonej posunięta została wobec rozwoju przemysłu ciężkiego do dużych rozmiarów, a fachowcy zagraniczni oceniają objektywnie dane, jakie podał Woroszyłow na r. 1933 za zasługujące na wiarę.

Największą uwagę poświęca rząd ZSRR. i kierownictwo armji rozwojowi sił lotniczych, oceniając rolę, jaką ta broń może odegrać w przyszłej wojnie a dla Rosji szczególnie, jeśli chodzi o ewentualny konflikt na Dalekim Wschodzie. Pozatem lotnictwo odgrywa też w Rosji szczególną rolę jako ośrodek komunikacyjny wobec wielkich przestrzeni i słabego, jak na potrzeby obecne, rozwoju sieci kolejowej oraz kiepskiego jej stanu technicznego. W czasie wojny domowej siły lotnicze czerwonych ograniczały się do plus minus 300 samolotów mniej lub więcej przestarzałych i zużytych. Rzucono setki miljonów na rozbudowę lotnictwa, na budowę fabryk aeroplanów, przygotowanie pilotów etc. W r. 1932 wyprodukowano w Rosji 2.300 aeroplanów i 4.000 motorów, zarówno dla lotnictwa wojskowego, jak i cywilnego. Specjalny nacisk położono na produkcję samolotów ciężkich, bombardowych, mogących przelatywać dużą przestrzenie do 1.500 kilometrów bez lądowania, a to ze względu na Daleki Wschód. W samoloty tego typu hojnie wyposażono t. zw. specjalną armję dalekowschodnią, pozostającą od dwóch lat w gotowości bojowej pod dowództwem Blüchera na pograniczu mandżursko-mongolskiem. Samolotów tego typu mogą podobno, według informacyj angielskich, fabrykować z własnego materjału i własnemi tylko posługując się środkami, fabryki sowieckie około 400 sztuk rocznie. Plan drugiej pięciolatki przewiduje taką rozbudowę przemysłu lotniczego, aby możliwości konstrukcyjne sięgały normy 16.000 aeroplanów wszelkich typów rocznie. Według danych zamieszczanych w prasie zagranicznej lotnictwo wojenne ZSRR. liczy obecnie około 2.500 samolotów różnych typów. Produkcja zaś roczna (w roku 1934) ma sięgać liczby od 2.500 do 3.000 aeroplanów.

Ogromny rozwój, według informacyj z zagranicy, wskazuje też przemysł chemiczny, który pozostaje w ścisłym związku z możliwościami wojny powietrzno-gazowej. Dane cyfrowe, które przedostały się do wiadomości prasy, wskazują m. in. na to, że produkcja kwasu siarczanego np. wzrosła w porównaniu z produkcją przedwojenną pięciokrotnie, superfosfatów zaś i związków azotowych — dwudziestopięciokrotnie.

Cyfrowo armja czerwona liczy na stopie pokojowej około siedemset tysięcy ludzi, włączając już w to i formacje specjalne. W razie mobilizacji, teoretycznie, przy ogólnej liczbie 170 milj. ludności, mogłaby sięgnąć armja sowiecka cyfry 17 miljonów ludzi.

Największe zainteresowanie, rzecz prosta, budzi kwestja siły biernej i czynnej armji ZSRR. we Francji, gdzie w prasie i opinji publicznej toczą się długie i ożywione debaty na ten temat.

E. R.

Jak walczą w Chinach z demonem suszy

Chiny, tak samo jak Stany Zjednoczone, ucierpiały tego lata od straszliwej klęski suszy, która dotknęła olbrzymie tereny urodzajne w środkowych prowincjach nad brzegami Jang — Tse — Kiangu.

Chińczycy walczą jednak z klęską posuchy, którą uważają za dzieło złośliwych demonów, w sposób swoisty i dość oryginalny. Otóż w Huangpo, w okolicach Hankou, odnaleźli chłopi po długich poszukiwaniach „djabła suszy" który sprowadził nieszczęście na okolicę. Wieśniacy Huangpo opisują „djabła" jako istotę o rudych włosach, oczach czerwonych świecących jak latarnie. „Djabeł suszy" ukazuje się na szczycie wzgórza w porze wieczornej i mocuje się ze smokiem, który jest — w pojęciu chińczyków — władca nieba i chmur. Djabeł czerwony jest silniejszy od smoka i nie pozwala mu na sprowadzenie deszczu. Jak zmóc „djabła suszy"? — Propozycje są rozmaite: a to — obciąć rude włosy, a to — zniwelować wzgórze, na którem się ukazuje, albo też nie rżnąć bydła, bo może dusze porżniętych zwierząt miesza się i pomagają „djabłu" w jego niecnej robocie.

Or.

Wywiad z królem brydżystów Ely Culbertsonem

Król brydżystów, mister Ely Culbertson, udzielił wywiadu współpracownikowi wiedeńskiego dziennika „Neues Wiener Journal".

Oto szereg ciekawych szczegółów z życia „króla brydża", które podaje korespondent „N. W. J."

Karjerę brydżową obrał mister Culbertson z zamiłowania. W ciągu pierwszych siedmiu lat pracuje nad wynalezieniem nowego systemu gry, który wreszcie zostaje uwieńczony wspaniałym rezultatem. Następne dwa lata święci nadzwyczajne triumfy, zdobywając wraz z młodą małżonką swą wszystkie rekordy mistrzostwa Ameryki. W międzyczasie wydaje słynne swe dzieło p. t. „Niebieska Książka", a w kilka tygodni później ukazuje się drugie, uzupełnione wydanie pod nazwą „Czerwona Książka".

W Ameryce istnieje w danej chwili wielka organizacja brydżowa, licząca przeszło 15 milj. członków; organizacji tej patronuje mister Culbertson. Obecnie sam mistrz z braku czasu nie przyjmuje już czynnego udziału w grze, natomiast 4.000 nauczycieli, których on sam osobiście wyszkolił, wykłada zasady gry według jego systemu. Biuro Culbertsona w New Yorku zatrudnia 100 pracowników i 15 ekspertów brydżowych. Korespondent twierdzi, iż w Austrji uważają mrs. Culbertsona jako najzdolniejszego, najgenjalniejszego mistrza brydżowego. Pobyt mister Culbertsona w Wiedniu komentowany jest w związku z pewnym wynalazkiem wiedeńskim, którym mistrz prawdopodobnie zainteresuje się. Chodzi mianowicie o całkiem nowe odmiany gry wynalezione przez brata p. Idy Roland, żony znanego pacyfisty, hr. Calegri. Czy pobyt mistrza w stolicy Austrji przyniesie mu nowe laury?

— Wątpię — z uśmiechem odpowiada na pytania brydżystów. — Proszę nie zapominać, iż cały, okrągły rok mam wiecznie do czynienia z brydżem. Tutaj te kilka dni w Wiedniu, chciałbym wypocząć i — połazikować. (k)

Sprawca porwania synka Lindbergha przed policją



Jest to pierwsze zdjęcie z przesłuchania Hauptmana, aresztowanego, jak wiadomo, pod zarzutem współuczestnictwa w porwaniu synka Lindbergha. Zdjęcie to pozwala jednocześnie na wgląd w metody policji amerykańskiej. — Podejrzanego stawia się na podwyższeniu i skierowuje na niego promienie reflektorów. — Na sali, w cieniu, zebrani są członkowie policji i świadkowie, którzy indagują podejrzanego. — Filmowe aparaty dźwiękowe rejestrują zeznania i dokonują zdjęć, rozsyłanych następnie do policji innych miast.

Shaw żeni się z dwudziestolatką

Wielki kpiarz — Bernard Shaw żeni się. Pogłoska ta pojawiła się w całej prasie angielskiej i jest sensacją dnia. Shaw, jak dotychczas, nie uważał za stosowne zdemontować jej i zachowuje pełne rezerwy dyskretne milczenie.

Wybranką serca 80-letniego starca jest młoda dziewczyna, licząca zaledwie dwadzieścia kilka lat. Tak przynajmniej twierdzą zgodnie wszystkie dzienniki które szeroko opisują szczegóły tej romantycznej historji. Oto co podaje prasa londyńska.

SHAW RATUJE TONĄCĄ.

„Bernard Shaw spędził w czasie tegorocznych wakacyj kilka tygodni w Deauville, gdzie plażował i pływał w morzu z namiętnością i energją 20-letniego młodzieńca. Pewnego razu, znakomity pisarz, który jest również świetnym sportsmanem, a przedewszystkiem doskonałym pływakiem, znajdując się właśnie w falach morskich w odległości mniej więcej kilometra od brzegu, ujrzał jakąś młodą dziewczynę, rozpaczliwemi znakami wzywającą ratunku. Widocznie chwycił ją, jak to się często nawet dobrym pływakom zdarza, jakiś skurcz i dziewczyna zaczęła tonąć.

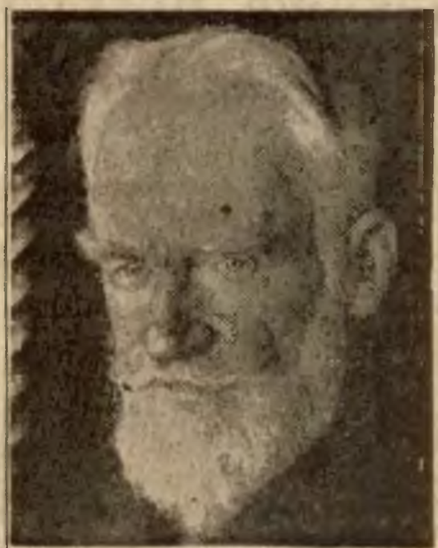
Bernard Shaw niewiele się zastanawiając, pośpieszył na pomoc tonącej. Udało mu się uratować jej życie. Gdy oboje znaleźli się wreszcie na brzegu, urządzono pisarzowi serdeczną owację. Shaw nie był z niej — z tej owacji — zbytnio zadowolony. Oddał dziewczynę pod opiekę rodziny i udał się do willi, w której zamieszkiwał.

RUDOWŁOSA PIĘKNOŚĆ.

Ogólna uwaga skierowała się teraz na ową damę, która okazała się Szkotką, z arystokratycznej rodziny, Edytą Malery. Piękna, wysportowana blondynka, o wysmukłem ciele efeba, wspaniałych rudawych włosach i prześlicznych dużych oczach, ocienionych ciemnemi rzęsami obudziła ogólną sympatję i serdecznie się cieszono, że przygoda jej tak szczęśliwie się skończyła.

Ciekawi dowiedzieli się niebawem dalej, że piękna Edyta bawi w Deauville w towarzystwie rodziców i młodego człowieka, starającego się o jej rękę, choć jeszcze oficjalnie z nią nie zaręczonego.

Przez kilka następnych dni Edyta, widocznie wstrząśnięta tym wypadkiem nie pokazywała się na plaży, A Bernard Shaw, zjawiał się tam jak zwykle, unikając jednak starannie bliższego kontaktu z atakującymi go gapiami i snobami. Po kilku dniach wreszcie ujrzano na plaży piękną Edytę. Na widok jej Shaw, spoczywający właśnie w gorącym piasku pod parasolem, zerwał się szybko i zbliżywszy się do młodej damy, zaczął ją troskliwie wypytywać o zdrowie. Od tej chwili ustawicznie widywano sławnego starca w towarzyswie młodej Szkotki, która natychmiast wyraźnie zaczęła unikać owego młodego kandydata na narzeczonego. Ten osobliwy trójkąt towarzyski, był oczywiście dokładnie obserwowany przez wytworną publiczność kąpielową, która nie omieszkała na ten temat snuć daleko idących wniosków. Nie przestano się również interesować tą sprawą, gdy Bernard Shaw wyjechał do Londynu oraz gdy po jakimś czasie opuściła Deauville również Edyta.



G. B. Shaw.

SHAW ASYSTUJE I MILCZY.

I rzeczywiście ujrzano go w Londynie znowu w towarzystwie uroczej Szkotki, która zamiast wrócić do rodzinnego kraju, zatrzymała się z rodzicami jakiś czas w stolicy angielskiej, lecz bez „narzeczonego", który jakoś zniknął z horyzontu.

Widocznem było, że sławny starzec i piękna dziewczyna chętnie przebywają razem i że Edyta woli spędzać czas przy boku Bernarda Shawa, niż przystojnego młodzieńca, który starał się o jej rękę. To też w Londynie zaczęła kursować pogłoska, iż Bernard Shaw, który jest od wielu lat wdowcem, zamierza obecnie wstąpić ponownie w związki małżeńskie".

Takie są podstawy sensacji o Shaw. Narazie „wielki kpiarz" milczy. Niewiadomo jednak czy w najbliższej przyszłości nie zabije tych daleko idących wniosków i przypuszczeń jakimś właściwym sobie ciętym dowcipem.

Od Wydawnictwa

W myśl uchwały Stałej Komisji Wydawnictw pism wileńskich, podajemy do wiadomości wszystkich zrzeszeń, stowarzyszeń, organizacyj społecznych, gospodarczych i zawodowych oraz instytucyj samorządowych i państwowych, że wszelkie komunikaty o imprezach o charakterze dochodowym, reklamowym, rozrywkowym oraz o zebraniach, zjazdach i odczytach, jak również wszelkie publikacje nie wynikające z obowiązku ustawowego mogą być umieszczane na łamach naszego pisma tylko za opłatą, uiszczoną zgóry w wysokości 30 gr. za wiersz druku

Odcinek frontu walki o byt

Reportaż z rynku Tyszkiewiczowskiego

ROGATKA BANDY OPRYSZKÓW.

Wczoraj był wtorek — dzień rynkowy. Przez rogatki miasta ciągnęły od świtu wozy rolników. Poborcy inkasowali opłaty rynkowe. To były rogatka i podatek prawne.

Na ulicy Słowackiego przy rynku Tyszkiewiczowskim wozy zdążające co wtorek i piątek na rynek Stefański, przechodzą przez rogatkę nieoficjalną, kolidującą z kodeksem karnym — przez rogatkę dobrze zorganizowanej bandy opryszków. Procedura inkasowania „należności" jest tu bardziej skomplikowana.

Zazwyczaj do solidnie naładowanego wozu z jednym woźnicą-gospodarzem, przeważnie powolnym ślamazarnym jegomościem, podchodzi jeden z Żydów. Izraelita ten wyrasta nagle przed wozem i zapytuje:

— Co wieziecie gospodarzu?

Żyd wygląda na przekupnia. Niedoświadczony „gospodarz", nie mający większej nadziei na sprzedaż wszystkich zapasów na rynku, chętnie odpowiada, złazi z wozu i pokazuje wszystko co wiezie. Rozpoczyna się targ. Nadchodzą „ciekawscy". Wkrótce tłum ciśnie się przy wozie. Nagle gospodarz krzyczy:

— Gdzie masło?...

albo:

— Gdzie ser, gdzie kura?

— Na spacer poszła — dowcipkuje ktoś. Tłum topnieje. Przy wozie stoi wystrychnięty na dudka gospodarz. Klnie aż badko słuchać, i jedzie dalej. Zapłacił bandzie „rogatkowe".

KRADNĄ CZY ZABIERAJĄ?

W odległości stu metrów od tej „rogatki" sterczą na placu obskurne budy. To stragany rynku Tyszkiewiczowskiego. Na przedłużeniu ulicy postój wozów ciężarowych, zwanych w Wilnie „platformami". Obok drewniana jednoizbowa chatka — gdzie czekają na klientów woźnicy ciężarowi.

Podchodzę do jednego ze straganów i zapytuję siedzącego przy nim izraelitę, wskazując na „rogatkowy" odcinek ulicy:

— Czy często okradają tu wieśniaków?

Żyd popatrzył na prawo, popatrzył na lewo i spojrzał uważnie na mnie:

— A pan... dlaczego?

— Z gazety.

— To poco pan pyta?

— Chcę napisać.

— O tem i tak dużo piszą. Przecież czyta pan gazety. Piszą i nic nie pomaga — Żyd machnął rezygnacyjnie ręką i westchnął.

— Więc opowiedz pan, co wiesz.

— Co ja wiem — krzyknął podenerwowany izraelita. — Ja dużo wiem, ale ja mam dzieci, ja chcę jeść i one też. Ja wiem, że tu poprostu rozbój. Ja wiem, że tu kradną, że tu biją, że tu oszukują, że tu żyć nie można i że tu trzeba żyć. Panie, kiedyś tu wożono mięso. To wtedy siadano na wóz, w biały dzień, rozumie pan — w biały dzień siadano za woźnicą, krajano mięso i ze śmiechem uciekano.

— Kradziono?

— Czy ja mówię kradziono, zabierano. I teraz biorą. Okrążą głupiego wieśniaka, zagadają, zakrzyczą... A jak on zobaczy, że mu coś zginęło, — to wtedy go przez łeb, żeby milczał, żeby nie gonił...

— Często to się zdarza?

— Oj, oj — żebym ja miał tyle pieniędzy, ile oni zabierają. Co tu się dzieje we wtorek i piątek, co tu się dzieje — ja poprostu powiedzieć tego nie mogę. Rozbój, oszustwo, kradzieże, ale sza. nie można tak mówić — oni tylko „zabierają".

— Cóż na to policja?

— Kiedy ona jest, wszystko w porządeczku, cicho, spokojnie, aż lżej oddychać. Kiedy jej niema — strasznie... A ona częściej nie bywa, a b. rzadko bywa. Ot i nieszczęście całe w tem...

— A któż tu rej wodzi?

— Sza, sza... — właściciel straganu schwycił mnie nagle za rękaw. — Chce pan wiedzieć kto tu kieruje, patrz pan tam idzie jeden z nich.

Przez jezdnię przechodził szerokim, pewnym krokiem niskiego wzrostu otyły mężczyzna w zgniecionym tanim garniturku, w lakierkach i kapeluszu na bakier. Miał ręce w kieszeni, a na plecy zarzuconą marynarkę, Silny, barczysty, o prowokującym wyglądzie rzezimieszka mężczyzna.

— Wyszedł niedawno z więzienia, a siedział już trzy razy — za kradzieże, bójki — szeptał trwożliwie mi do ucha właściciel straganu. Na tem musiałem zakończyć z nim rozmowę, bo więcej nie chciał nic mówić.

„SYNDYKATY" STRAGANIARZY.

Zapytywałem jeszcze z kilka osób. Niektóre były rozmowne. Potwierdziły w całej rozciągłości informacje wyżej przytoczone i dodały jeszcze bardziej kolorytu. Na „rogatce" przy ulicy Słowackiego dzieje się, lapidarnie mówiąc, „czort wie co". Panuje tam w wielu wypadkach wszechwładnie argument pięści i noża.

I straganiarze odczuwają te „argumenty".

Na rynku Tyszkiewiczowskim można kupić nieraz za bezcen doskonałe „antyki" meblarskie. Sądzę, że stali mieszkańcy Wilna dobrze wiedzą o tem. Przeszło kilkadziesiąt straganów ma składy zawalone meblami. Wybór kolosalny.

Meble te skupywane są przeważnie na licytacjach. Nieraz pisaliśmy o „hienach" licytacyjnych. t. j. o zorganizowanych powiedzmy „spółkach", skupujących na wszystkich licytacjach za bezcen najcenniejsze rzeczy. „Spółki" te nie pozwolą nikomu nabyć tanio upatrzonego przez siebie przedmiotu. Są depetatorami cen i b. często jedynymi klientami licytacyj. Otóż te „hjeny" meblarskie mają związek ze straganami na rynku Tyszkiewiczowskim.

Skolei straganiarze są zorganizowani w dwa zwalczające się „syndykaty". Członkowie obu muszą żądać od klienta, który zazwyczaj, nim kupi coś, przejdzie ze dwa razy wszystkie stragany i wszędzie potarguje, — cenę mniej więcej jednakową. Naprzykład szafy, idą wszędzie w cenie prawie jednolitej. Klient przekonany tą „stabilizacją ceny", nabywa np. szafę za 50 zł., którą straganiarz niezwiązany z „syndykatem", mógłby oddać za 30—35 zł. Każdy zysk dzieli się pomiędzy członkami i „opiekunami". Ten syndykat natomiast jest górą, którego opiekunowie posiadają bardziej ważkie argumenty.

BOI SIĘ NAWET ODDYCHAĆ...

Wśród meblarzy walczy o byt nienależąca do żadnego syndykatu jedyna chrześcijańska — meblarka. Miała ten stragan jeszcze przed wojną. Każdy przyzna, że ma bardzo silną konkurencję. Pewnego razu ona i jej mąż na tle konkurencyjnem dostali dobre „nacieranie" krzesłami po grzbietach. Siedzi więc teraz cicho, spokojnie — boi się nawet oddychać. O tamtym wypadu pobicia meldowała policji, lecz poradzono jej wszcząć sprawę sądową. Dała spokój — chce żyć. (Apeluję do policji, aby po tym reportażu wzięła ją pod szczególną opiekę).

— Dużo macie klientów? — zapytałem tę właśnie rodzinę chrześcijańską, gdy przyszła na nią kolej w mej wędrówce, po rynku Tyszkiewiczowskim.

— Nie, nie dużo — odpowiedziała mi straganiarka.

— A kto u pani kupuje?

— Przeważnie młodzi. Nawet tylko młodzi. Ot tak, licząc od okupacji niemieckiej, to z Żydów kupił u mnie tylko jeden, bo Żydzi są b. solidarni i kupują zawsze u swoich, a z księży też tylko jeden.

— To chyba tylko jeden ksiądz wogóle był tu na rynku, bo, jak sądzę...

— E, co pan też mówi! Niema chyba księdza w Wilnie, któryby tu na rynku czegoś nie kupił. To szafkę do biblioteki mahoniową czy dębową, to stół do kancelarji, czy dla siebie. A ile z prowincji przyjeżdża. Bardzo dużo.

— A miała pani potrzebne im meble?

— A jej, ile razy! Mąż mój jest stolarz. Ot, panie, powiem tylko tyle, jak z Żydem interesu niema, to Żyd jest zły, a jak jest interes — to Żyd lepszy od katolika. Jeden ksiądz to mnie wprost wyrugał od paskudztw, kiedy poprosiłem go jako katoliczka, by wstąpił do mego straganu i obejrzał ładny mahoniowy stół — właśnie taki, którego szukał.

— I nie kupił u pani?

— A wiadomo! Kupują u Żydów...

Straganiarka zaczęła wyliczać księży, którzy kupowali niedawno u Żydów. A jej jedynym klientem jest ksiądz proboszcz z kościoła Św. Mikołaja — „Litwin" — powiada.

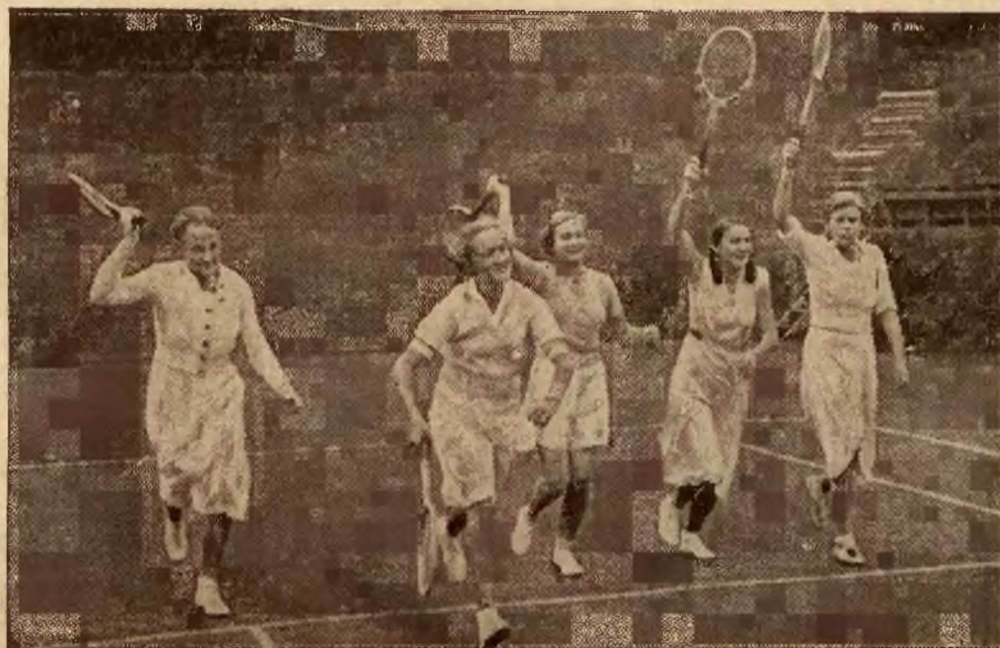
Takie są zmartwienia jedynej straganiarki - katoliczki z rynku Tyszkiewiczowskiego. Taka jest organizacja straganiarzy, taka jest „rogatka" na ul. Słowackiego Słowem taki jest fragment walki o byt na jednym z rynków wileńskich.

Cóż na to można poradzić — takie jest życie. Łatwiej jest napisać mandat karny na dorożkarza, niż zwalczyć dobrze zorganizowaną bandę opryszków.

Włod.

KURJER SPORTOWY

Z wesołym okrzykiem



Młode tenisistki zawsze chętnie demonstrują swą sztukę i humor.

Walki o wejście do Ligi

Niedzielne mecze o wejście do Ligi nie wyjaśniły sytuacji w poszczególnych grupach. W pierwszej grupie w dalszym ciągu walka o pierwsze miejsce toczy się pomiędzy poznańską Legją a łódzkim ŁTSG. Pozostałe dwie drużyny odbywają rolę dostarczycieli punktów. W drugiej grupie mistrzem został Śląsk z Świętochłowic. Ponieważ w finałowych rozgrywkach grać będzie również Naprzód z Lipin, zatem wśród 5-ciu finalistów znajdą się dwie drużyny śląskie. W trzeciej grupie sytuacja zmieniła się na korzyść lwowskich Czarnych, którzy obecnie mają już o dwa punkty więcej od Łuckiego PKS W czwartej grupie mistrzem, jak już wiadomo, jest wileński Śmigły, który na 4 gry uzyskał wszystkie możliwe punkty i dość niezwykły stosunek bramek 27:1.

1 grupa	gier	pkt.	st. br.
1) Legja Poznań	4	8	19:2
2) ŁTSG Łódź	5	8	18:2
3) Gryf — Toruń	4	2	2:14
4) Gwiazda—Warszawa	5	0	2:23
2 grupa			
1) Śląsk—Świętochłowice	3	6	12:4
2) Grzegórzecki—Kraków	3	1	5:9
3) Unja — Sosnowiec	2	1	1:5
3 grupa			
1) Czarni — Lwów	4	6	11:3
2) PKS — Łuck	4	4	9:10
3) Revera — Stanisławów	3	3	4:5
4) 7 p. p. Leg. Chełm	3	1	4:10
4 grupa			
1) Wks Śmigły — Wilno	4	8	27:1
2) WKS — Brześć	2	0	1:9
3) WKS — Grodno	2	0	0:18

JUTRO ROZDANIE NAGRÓD MISTRZOM II. RADJORAJDU.

Jutro o godz. 19.15 zbiorą się w Studjo Rozgłośni Wileńskiego Radja wszyscy zawodnicy radjorajdu, który cieszył się ogromnem powodzeniem.

Rozdanie nagród odbędzie się przed mikrofonem. Wszyscy zawodnicy, którzy ukończyli radjorajd otrzymają piękne plakiety pamiątkowe, a zwycięzcom wręczone będą estetyczne nagrody.

Mistrz radjorajdu p. Kurec otrzyma turystyczny radjoodbiornik.

Nagród jest sporo. Zawodnicy proszeni są o punktualne przybycie do Rozgłośni.

WYNIKI SPORTOWE O. M. P.

W dnin 29 i 30 września b. r. na boisku szkolnem w parku im. Żeligowskiego odbyły się zawody gier sportowych o mistrzostwo Ognisk miasta Wilna.

W zawodach brały udział Ogniska O. M. P.: im. Józefa Montwiłła (Zarzecze), im. Szymona Konarskiego (Śnipiszki), im. Gabrjela Narutowicza (Zwierzyniec) i Ognisko im. Romualda Traugutta (Nowy Swiat). W ogólnej punktacji wyniki przedstawiają się następująco: I miejsce gry w siatkówkę i koszykówkę zdobył zespół Ogniska im. Szymona Konarskiego, II-ie miejsce w siatkówkę zespół Ogniska im. Romualda Traugutta, II miejsce w koszykówkę zdobył zespół Ogniska im. G. Narutowicza. Należy podkreślić duże zainteresowanie powyższemi zawodami wśród młodzieży robotniczej o czem świadczył liczny napływ młodzieży na boisko jak również należy podkreślić dobre wyrobienie sportowe poszczególnych zespołów.

STAN ZAWODÓW O MISTRZOSTWO LIGI.

Tabela rozgrywek o mistrzostwo Ligi przedstawia się po ostatnich meczach następująco:

1. Ruch	19	31:7	78:25
2. Cracovia	16	23:9	36:21
3. Garbarnia	17	20:14	40:26
4. Wisła	16	20:12	39:25
5. Legja	17	19:15	23:22
6. Ł. K. S.	16	19:13	24:24
7. Warta	18	18:18	41:35
8) Pogoń	17	18:16	31:31
9. Polonia	17	14:20	24:33
10) Warszawlanka	17	13:21	21:40
11) Podgórze	18	12:24	26:43
12) Strzelec	22	3:41	15:73

Rola duchowieństwa katolickiego w godzinie prób i cierpień

VI.

Wczoraj w T-wie Przyjaciół Nauk wygłosił ks. biskup Kubicki odczyt p. t. „Język rosyjski w nabożeństwie dodatkowem w kościołach rzymsko — katolickich na obszarach b. W. Ks. Litewskiego po r. 1863". W związku z tym odczytem sprawozdanie z którego zamieścimy jutro, wznawiamy obecnie druk serji artykułów o „Roli duchowieństwa katolickiego w godzinie prób i cierpień". **(Red.).**

Mówiąc o usiłowaniach rządu rosyjskiego zrusyfikowania kościoła katolickiego, ks. Przybyszewski*) opisuje sytuację na Wileńszczyźnie jak następuje:

„W wileńskiej gubernji również nie wzdrygnął się rząd używać takich samych nikczemnych sztuczek i podstępów byleby tylko znaleść jak najwięcej stronników zamierzonego zruszczenia Kościoła. Gorliwym pomocnikiem rządu w tej ohydnej robocie był prałat Żyliński, którego właśnie około tego czasu nagle powołano do Petersburga. Pierwsze dni pobytu w nadnewskiej stolicy miały być dla niego nie bardzo przyjemnymi. Do uszu ministra spraw wewnętrznych doszły wieści o rozmaitych sprawkach czcigodnego prałata; nawet sami Moskale w Petersburgu oburzali się, słysząc opowiadania o owym skandalicznie nielegalnym rozwodzie Łokucewiczów, który kupiono u Żylińskiego za pieniądze o popełnionej przezeń kradzieży dwóch dywanów, które do kaplicy Matki Boskiej Ostrobramskiej ofiarował jeden z prawosławnych urzędników wileńskich M. Aleksandrow. Powiadają, że właśnie tych wiadomości użyto w ministerstwie do nastraszenia Żylińskiego i pod grozą deponowania go i zniesławienia przed całym światem zmuszono do sekretnego zobowiązania się, że jako administrator dyecezyi wszystkiemi siłami starać się będzie o nakłonienie sobie podległego kleru do przyjęcia rosyjskiego języka. Co o tym wszystkim sądzić, jakie było jego zobowiązanie się, jakie naciski, w jaki sposób wywierał na niego rząd, niewiadomo — dość, że tuż po przyjeździe Żylińskiego z Petersburga pojawił się w „Wileńskim Wiestniku" artykuł z przesadą opisujący łaskawe przyjęcie prałata przez cesarza, pełen pustych frazesów o patrjotyzmie rosyjskim, o wierności względem tronu i Rosji — ojczyzny, która zawsze powinna iść w parze z przywiązaniem do Kościoła. Nędzna ta elukubracja wyszła z pod pióra Tupalskiego; dla ludzi, poważnie patrzących w przyszłość, była to zapowiedź bliskiej burzy, młodzież zaś oburzała się nią do najwyższego stopnia.

Artykuł ten był też niejako urąganiem się z cierpień całego narodu i to urąganiem tak dotkliwem, że o tem dać może pojęcie tylko zacytowanie go w dosłownym przekładzie:

„Kiedy prałat - administrator wileńsko - katolickiej dyecezji, ks. Żyliński powracał z Petersburga do Wilna, podległe mu duchowieństwo wiedziało już z dziennikarskich doniesień o osobistem przedstawieniu prałata Najjaśniejszemu Monarsze W. księciu Następcy tronu Carewiczowi, jak i o Najwyższem odznaczeniu prałata orderem św. Anny 2giej klasy z carską koroną.

Dlatego to zaraz po przybyciu ks. prałata do Wilna duchowieństwo zapragnęło powinszować mu łask monarszych. Skoro o tem pragnieniu podwładnych sobie księży usłyszał administrator wileńsko - katolickiej dyecezji, przeznaczył 20 d. przeszłego miesiąca (listopada 1869 r) na dzień uroczystego ich przyjęcia. O 12 godzinie tego dnia do ks. administratora przybyła kapituła, członkowie konsystorza, rektor, inspektor wraz z profesorami dyecezjalnego duchownego seminarjum, a w końcu i proboszczowie wileńskich parafij z miejskim dziekanem na czele. Jego dostojność wszedł do salonu z jaśniejącemi na piersiach odznakami nowootrzymanego orderu, a duchowieństwo powitało go bardzo serdecznie.

Prałat snać był wzruszony do głębi duszy, podwładnym swym podziękował za ich sympatję i zwrócił się do obecnych z następującemi słowy: Kochani Bracia! Honoru, którym po nad wszelkie oczekiwanie zaskoczony zostałem w czasie mego pobytu w stolicy, zdaniem mojem nie można przypisywać ani szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, ani osobistemu memu szczęściu, a tem mniej moim osobistym zasługom, ale raczej za szczyt ten dostał mi się w udziale wskutek osobliwszej łaski Najwyższego. Proszę mnie tylko wysłuchać z uwagą.

Dnia 10 bm. miałem to szczęście, że mię przedstawiono Najjaśniejszemu Monarsze, przyczem miałem szczęście donieść wierno - poddańczo Jego Wielkości o waszem i mojem wierno - poddańczem przywiązaniu, poddaniu się i bezgranicznej miłości ku Jego Majestatowi i świętej, ukochanej przez Boga naszej Matce, Rosji! W owej to najszczęśliwszej chwili mego życia dostąpiłem też i tego zaszczytu, iż usłyszałem kilka łaskawych słów naszego Wielkiego Pana i ucałowałem po dwakroć jego możną prawicę. Jak widzicie, ozdobiono mnie wstęgą nowego dla mnie orderu.

W końcu dnia 17 bm. przedstawiłem się Wielkiemu księciu Cesarzowi i dostąpiłem zaszczytu najłaskawszego u niego przyjęcia.

Bracia! By przy teraźniejszem radosnem widzeniu się naszem zupełnie być szczerym, postanowiłem dziś przed wszystkimi wami odbyć głośną spowiedź mej duszy.

Słuchajcie mnie więc teraz i sądźcie! Według dogmatycznych mych przekonań jestem ci ja prawdziwym katolikiem, co więcej kapłanem i dostojnikiem św. katolickiego Kościoła; pod względem atoli politycznym, jestem ci ja żarliwym rosyjskim patrjotą i gotów jestem wszystko poświęcić za ojczyznę i za cara. Te dwa wzniosłe uczucia, które wykołysałem w mej duszy z lat dziecinnych, dziś są dla mnie nieodzowną potrzebą życia; te dwa uczucia osładzają mi gorycz życia i trudów, umacniając mnie przeciw złym pokusom wyrodnej braci!

Serdecznie kocham ci ja moich jednowierców, moich współbraci i towarzyszy w kapłaństwie, ale tylko wtedy, kiedy widzę w nich prawdziwych synów świętej Rosji: w przeciwnym zaś razie wyrzekam się ich, stronię od nich, jako od trędowatych i nieczystych. Błagam Boga ustawicznie i mam ufność w jego św. łasce, iż będzie mi użyczonem oddać ostatni dech, jako uległemu synowi św. katolickiego Kościoła i że zstąpię do grobu jako najwierniejszy poddany Rosyjskiego Cesarza.

Z kolei oświadczyło duchowieństwo wzruszone do łez słowy wielebnego ks. prałata, że ono było, jest i będzie takiem do ostatniej chwili życia, jakim właśnie jest sam czcigodny prałat administrator. Ks. prałat wyraził za to duchowieństwu swe podziękowanie, poczem goście pożegnali się ze swym przełożonym.

Prałat E. Tupalski"

Po niniejszym artykule nastąpiły niebawem inne, pisane w tonie takiej samej służalczej uległości dla cara i śmiesznie podłego patrjotyzmu rosyjskiego. Najwięcej jednak zatrwożyły wszystkich wezwania do kleru, aby wszystkie parafje na ręce administratora djecezyj przesłały adresy, zapewniające, **że katolicka ludność Litwy wraz z klerem, we wszystkiem okaże się wierną dla cara i tronu".**

Ku uzupełnieniu powyższego pozwalam sobie z pracy p. Wacława Gizbert Studnickiego p. t. „Walka przeciwko językowi rosyjskiemu w kościele" przytoczyć tutaj treść adresu Kapituły Wileńskiej będącego odpowiedzią na wyżej podane przemówienie prałata Żylińskiego.

„Kapituła Wileńska, biorąc na świadka Boga Najwyższego uroczyście oświadcza, że Twoje doniesienie Najjaśniejszemu Panu o bezgranicznem oddaniu się duchowieństwa dyecezji wileńskiej Cesarzowi i całemu Domowi Panującemu, jest najprawdziwszem w stosunku do tej Kapituły której członkowie pozostaną do ostatniej minuty swego życia tak prawdziwymi katolikami jak i najwierniejszymi synami Tronu i drogiej Ojczyzny — Świętej Rosji".

Ażeby uwiecznić to szczere nasze oświadczenie, Kapituła równocześnie postanawia ten dokument zapisać do swoich akt, aby nasi przyszli — następcy wiedzieli jakie uczucia ożywiały ich poprzedników i naśladowali ich przykład. (Wileński Wiestnik z dnia 24 stycznia 1870 r. Nr. 9).

A co, Czytelniku kochany, „świeżo predanje a wieritsia z trudom"?

P. Studnicki w tejże pracy swojej pisze iż numery półurzędowego „Wileńskiego Wiestnika" zawierające oświadczenie administratora dyecezji Wileńskiej i adres wystosowany do niego przez Kapitułę zostały w kilkuset egzemplarzach rozesłane z rozporządzenia rzymsko - katolickiego konsystorza do duchowieństwa całej dyecezji. W okresie od 24 stycznia 1870 r. do dnia 2 maja tegoż roku drukuje „Wileński Wiestnik" (w numerach 9, 12, 15, 22, 39, 43 i 47) całe mnóstwo adresów od duchowieństwa djecezji Wileńskiej do administratora jej prałata Żylińskiego, zwanych również raportami; pochodzą one od księży dziekanatów wileńskiego, słuckiego, lidzkiego, wilejskiego, mereckiego et. c. Są to adresy zbiorowe i indywidualne od kleru świeckiego i duchownego. We wszystkich tych adresach jest wspólna treść: podkreślona wierność w stosunku do rzymsko - katolickiego kościoła i przywiązanie do „Ojczyzny — Rosji i Cara".

Zygmunt Nagrodzki.

*) Ks. Jan Przybyszewski. Język rosyjski w katolickim rytuale i w dodatkowym nabożeństwie. Lwów, 1897.

Załoga balonu „Polonia" w Helsingforsie



Kpt. Janusz i por. Wawszczak, członkowie załogi balonu „Polonia", który opadł na jeziorze w Finlandji, po przyjeździe do Helsingforsu byli podejmowani w poselstwie Rzeczypospolitej.

Na zdjęciu — dwaj lotnicy polscy (w sportowych ubraniach) w towarzystwie posła Charwata (pierwszy z lewej) na przyjęciu w poselstwie.

Smutne, lecz prawdziwe

Białoruski miesięcznik „Szlach Moładzi" (Nr. 10), w artykule „Złe będzie z pasterzami", opisuje ustosunkowanie się niektórych księży katolickich do Białorusinów. Z przytoczonych nazwisk tych księży widać, że są to znani z diecezji wileńskiej endecy.

Nieprawdopodobnym wprost wydaje się m. in. przytoczony przez pismo następujący fakt:

„...1 września b. r. o g. 5—6 wieczorem dwóch młodych Białorusinów udało się do kościoła Św. Jana w Wilnie celem odbycia spowiedzi. W konfesjonale zasiadł jeden z wileńskich prałatów. Gdy do konfesjonału przystąpił jeden z owych młodzieńców i rozpoczął spowiedź po białorusku — spowiednik swem zachowaniem się zmusił penitenta do zmiany języka. Następnie gdy i drugi młodzieniec rozpoczął spowiedz po białorusku — spowiednik wpadł w złość i zamiast spowiadać zaczął wymyślać Białorusinom od komunistów, bezbożników, paskudztwa, oraz lżyć białoruską literaturę i t. d."

Byliśmy zawsze przeciwnikami nadużywania, przez kogokolwiek konfesjonału lub ambony dla celów z Kościołem nic wspólnego nie mających. Wątpimy bardzo, czy spowiednik na tej drodze przekonał penitenta o wyższości kultury polskiej no i... o powadze spowiedzi. Natomiast wydaje się, że podobne postępowanie niektórych księży idzie po linji pogłębiania białoruskiego nacjonalizmu i szerzenia niechęci do kleru polskiego, a ubocznie i Kościoła, tego jednego z ważnych czynników regulacji wybujałych na naszych terenach nacjonalizmów.

A że tak jest, czytamy w „S. M." dalej:

„...prędko, zdaje się, przyjdzie do tego, iż my wszyscy Białorusini, będziemy reagowali na wystąpienia naszych „pasterzy" w sposób podobny, jak to uczynił jeden z naszych współpracowników w stosunku do pewnego duchownego prawosławnego, który obraził naród białoruski, t. j. walając swe ręce o jego wcale „niebogo podobną twarz".

Brakuje odpowiednich słów na scharakteryzowanie stanowiska organu młodzieży białoruskiej, zamieszczającego artykuły o podobnem nastawieniu. Rozumiemy dziejącą się krzywdę. Rozumiemy potrzebę reagowania na nią. Lecz czy w podobnych wypadkach najwłaściwszym argumentem jest pięść — wątpimy bardzo. Jeżeli innych sposobów poza nią młodzież białoruska nie może znaleźć — to smutne świadectwo wystawia sama sobie.

Katolik.

KURJER OŚWIATOWY I SZKOLNY

Zagadnienie polityczności w oswiacie pozaszkolnej

Praca społeczno-oświatowa w Polsce przechodzi szybką ewolucję. Odbywa się ona nietylko w dziedzinie metod i form tej samej pracy, lecz przedewszystkiem w zakresie jej ideologji i struktury organizacyjnej. Ażeby w należyty sposób uzmysłowić sobie te wszystkie przemiany, które zaszły w oświacie pozaszkolnej, wystarczy przynajmniej pobieżnie porównać jej stan obecny, z tem wszystkiem, co się działo w pierwszych latach Niepodległości na tym odcinku. Wówczas chodziło w pierwszym rzędzie o najszybsze zlikwidowanie ujemnych skutków długotrwałej niewoli, oraz wciągnięcie mas do walki o własną państwowość z okupantami różnego typu i pokroju. Stąd propagandowy charakter ówczesnej oświaty, stąd jej podejście ekstensywne.

Lecz skończyły się piękne dni romantyzmu oświatowego, a rozpoczęła się twarda codzienna praca nad odrobieniem olbrzymich zaległości w odzyskanem ponownie Państwie. Zamiast partyzantki oświatowej, robionej najczęściej doraźnie i z dużą domieszką filantropji, trzeba było budować trwałe placówki społeczne, obliczane na długie lata, bez względu na zmieniające się szybko konjunktury polityczne i gospodarcze, placówki oparte o odpowiedni budżet i racjonalną pomoc instruktorską. To zaś wszystko w przeważnej mierze mogło zapewnić tylko państwo i funkcjonujący w jego ramach samorząd różnego typu. Jednocześnie ze wzrostem ingerencji państwa poprzez władze szkolne i samorządowe, zaczął także potężnieć i wpływ nauczycielstwa, które w sposób zorganizowany i jednolity objęło opiekę nad całokształtem oświaty pozaszkolnej w Polsce.

Lecz zmiana dotychczasowych czynników w pracy społecznej, w połączeniu ze zmieniającemi się szybko warunkami politycznemi i gospodarczemi — wszystko to musiało wpłynąć w sposób przekształcający i na stronę ideową tej pracy. Inaczej przedstawiała się ona w okresie rozkwitu demoliberalizmu politycznego i zaostrzających się coraz bardziej walk partyjnych przed majem 1926 r., a inaczej obecnie w fazie autorytatywnych rządów Marszałka Piłsudskiego, sprawowanych jednolicie poprzez Obóz Legjonowo-peowiacki.

Dawna anemiczna ideologja oświaty pozaszkolnej, zmierzająca do wychowania harmonijnego człowieka, nijakiego politycznie, któryby w różnych formach pracy uzyskiwał tylko materjały do światopoglądu, a nie określony światopogląd, wygląda obecnie na anachronizm. Człowiek współczesny chce zajmować konkretne stanowisko wobec otaczającej go rzeczywistości. Niemniej jak chleba i pracy, pragnie on mocnej idei, lecz nudzi go i męczy mętna frazeologja, oraz zręczna żonglerka zawodowych ideologów.

Obecną rzeczywistość polską stać na wielką ideę. Stwarza ją własne państwo, walka o jego wielkość, społeczną w niem sprawiedliwość, oraz o jego rolę wśród narodów świata. Tej wielkiej idei winna służyć w sposób zdecydowany nasza praca społeczno-oświatowa. I dlatego dążymy do tego, ażeby oświata pozaszkolna w Polsce stała się polityczną, lecz polityczną w sensie państwowym, a nie partyjnym. Sens ten zaś uzyska ona tylko wtedy, gdy przekształci się w skuteczne narzędzie do walki o obywatelskie uświadomienie szerokich mas, o podniesienie ich sprawności gospodarczej, o mocne wiązanie tych mas z własnem państwem na płaszczyźnie zorganizowanej demokracji społecznej.

Dla tak pojętej oświaty pozaszkolnej, mobilizujemy wszystkie aktywne i postępowe siły społeczne na naszych, pod wielu względami opóźnionych terenach Ziem Wschodnich.

J. Szkop.

Dalszy etap w realizowaniu nowych programów szkolnych

Z końcem ubiegłego roku szkolnego minął pierwszy rok pracy nad realizowaniem nowych programów szkolnych. Weszła w życie nowa ustawa o ustroju, wsparta swoją konstrukcją przebudowy o jednolitą szkołę polską, — weszły w życie nowe programy, wynikające z najistotniejszych potrzeb chwili obecnej i głęboko sięgające w treść naszego życia.

W pierwszym roku pracy, czyli w roku szkolnym 1933-34, przepracowaliśmy nowy program w oddziałach I, II i V publicznych szkół powszechnych, oraz w klasie I-ej gimnazjum państwowego według nowego ustroju. W bieżącym roku szkolnym, nowe programy obowiązują już w oddziałach I, II, III, V i VI publicznych szkół powszechnych, oraz w klasie I i II 4-ro letniego gimnazjum państwowego. Jeżeli więc idzie o szkołę powszechną, to poza oddziałami IV i VII, nowe programy szkolne objęły już całą szkołę. Praca weszła teraz na nowe tory, zbliżone do życia realnego. Nowe programy nietylko ograniczają wydatnie ilość materjału naukowego, nietylko zmieniają częściowo dawny materjał, ale sięgają znacznie głębiej. Materjał nauczania jest dostosowany teraz do możliwości psychicznych dziecka, do naturalnych zainteresowań w danym wieku. Nowe programy silnie podkreślą wychowawczą rolę nauczania, przyczem szczególnie dobitnie uwydatnione zostało wychowanie obywatelsko-państwowe. Przez dostosowanie programu do potrzeb życia praktycznego, w szczególności gospodarczego, redukują się w pracy szkolnej zagadnienia teoretyczne, a wysuwają się sprawy życia codziennego, zadania praktyczne, możliwie częste stykanie się ucznia z warsztatami pracy i placówkami społecznemi. Charakterystyczną cechą nowego programu jest wydatne dostosowanie go do warunków lokalnych i regjonalnych, oraz wskazanie, by materjał do nauczania czerpany był z tego środowiska, w którem dziecko żyje.

Jakkolwiek nowy program oddziału I-go wyodrębnia przedmioty nauczania, wyodrębnienie to jest raczej dla nauczyciela, dla ucznia zaś, poza pewnemi ćwiczeniami istnieje tylko temat, który dziecko opracowuje bądź to opowiadając o nim, rozmawiając z nauczycielem, bądź pisząc, rozpatrując związane z nim zjawiska liczbowe itd. Nauka pisania i czytania w oddziale I nie jest już obecnie odrębnym celem, luźno związanym z całością nauki. Nowe programy dla oddziału uwzględniają w całej pełni swoiste cechy duchowe dziecka, występujące w tym okresie. Pozwalają więc dziecku jeszcze rok jeden cały prawie przebywać nadal w krainie cudownych baśni, uwzględniając w materjale i metodach nauczania pierwiastki zabawowe i nie niszcząc magicznego światopoglądu dziecka, lecz powoli, umiejętnie starają się go rozwijać i przekształcać.

Wychowawczy charakter programu, a także założenia praktyczne znalazły wybitny wyraz w nowym przedmiocie nauczania, który został nazwany „zajęciami praktycznemi".

Oddział II nie różni się od oddziału I w zasadniczych założeniach pracy. Zasada koncentracji nauczania pozostaje w znacznym zakresie, obowiązuje na uczyciela również czerpanie materjału z najbliższego otoczenia, choć dopuszczone jest w większym stopniu nawiązywanie do otoczenia dalszego. Język polski pozostaje nadal przedmiotem ogniskującym, rozszerza się natomiast nieznacznie zakres tematów. Wśród tematów ćwiczeń w mówieniu, czytaniu i pisaniu rozszerzają się w tej klasie elementy geografji i przyrody, rozwija się pojęcie czasu. W oddziale III-im zakres materjału rozszerza się stopniowo. Wprowadza się w tym oddziale nowy przedmiot: geografję łącznie z nauką o przyrodzie. W pierwszych trzech latach nauczania, dziecko rozszerza szczupły zakres wiadomości o życiu rodzinnem i otoczeniu, przytem w klasie III-ej zaznajamia się bardziej szczegółowo z terenem i życiem najbliższej okolicy. Do poznania tej okolicy przyczyniają się wszystkie inne przedmioty, początki geografji zaś, które łącznie z elementami nauki o przyrodzie stanowią w tej klasie jeden nowy przedmiot, ogniskują zdobywane wiadomości.

W klasie V-ej występuje korelacja między poszczególnemi przedmiotami nauczania. Pierwszą więzią, łączącą wszystkie przedmioty nauczania w tej klasie, jest oś programowa, skupiająca nauczanie około Polski i jej kultury. Jest to jakgdyby jeden wielki ośrodek zainteresowania, skupiający wszystkie przedmioty. Około niego skupia się nietylko język polski, historja, geografja i przyroda, lecz także rysunki, śpiew i zajęcia praktyczne, które zawsze czerpać mogą z motywów ludowych.

W klasie VI-ej następuje większe na silenie trudności; organizacja pracy pozostaje jednak taka sama jak w oddziale V-ym. Przy nauczaniu historji, pod koniec roku szkolnego w klasie VI-ej, przychodzimy do bardziej złożonych obrazów z dziejów XIX i XX wieku. W klasie V zasadniczą treść stanowią szczegółowe obrazy z całej Polski, a ponadto fragmenty z życia naszych sąsiadów, w klasie VI-ej tematy się rozszerzają stopniowo na całą Europę i świat — w ten sposób jednak, że zachowuje się związek z Polską i uzupełnia się znajomość kultury polskiej. Oś programowa jest naczelną zasadą, obowiązującą nauczyciela wychowawcę w całokształcie pracy szkolnej. Wskazuje na cel, którym jest: wychowanie znającego swe obowiązki i twórczego obywatela Państwa. Wychowanie obywatelsko-państwowe, czerpiące treść swoją z życia, oparte o grunt realny, pozwala na związanie zabiegów wychowawczych szkoły z naszą rzeczywistością przez związek środowiska z całem Państwem. Uczy kochać swoje państwo, wszczepia poczucie godności i dumy z przynależności do tego Państwa, przygotowuje do aktywnej i twórczej współpracy wszystkich obywateli dla dobra ogółu. Realizując nowe programy, idziemy coraz dalej i głębiej w środowisko, które przez dziecko szkoły powszechnej wiążemy z Rzeczypospolitą. Pewien etap pracy jest za nami, w bieżącym roku szybkim krokiem idziemy dalej.

Andrzej Jasiński.

Kronika oświatowa

NA DRODZE DO ZYSKANIA WARTOŚCIOWYCH PRZODOWNIKÓW WSI.

W dniu 23 września b. r. odbył się w Baranowiczach Zjazd Absolwentów Ludowych Szkół Rolniczych z terenu powiatu baranowickiego. Na zjazd przybyła również młodzież wiejska, bardziej wyróżniająca się w akcji przysposobienia rolniczego. Przewodniczył Inspektor Szkolny p. Stawowy. Cenne wskazania dla młodzieży dał p. starosta Neugebauer. Referaty wygłosili inż. Letowt i insp. Dracz. Zjazd ten pozostaje w związku z akcją, mającą na celu przyjście z pomocą przodującym jednostkom spośród młodzieży wiejskiej w ich pracy kulturalnej i społeczno-gospodarczej na terenie własnych wsi. Praca społeczna dopiero wówczas zapuści głęboko korzenie w teren, jeśli oprze się na wartościowych jednostkach, z tego terenu wyrosłych.

IMPONUJĄCY ZJAZD W GŁĘBOKIEM.

W dniu 3 września b. r. odbył się w Głębokiem, imponujący liczbą i ujęciem programowem, Zjazd wsi. Była to zarówno trzydniowa koncentracja Oddziałów Związku Strzeleckiego, jak i powiatowe dożynki, w których wzięły udział głównie Koła Młodzieży Wiejskiej. Na Zjazd ten przybyło kilka tysięcy ludności wiejskiej, nawet z najdalszych gmin powiatu dziśnieńskiego. Poczynania starosty p. Muzyczki cechuje niezwykła energja i amerykański rozmach. Zastosował je p. starosta w pracach samorządowych i społecznych. Wszystkie czynniki społeczne na terenie powiatu dziśnieńskiego winne działalność swą w szczególny sposób uaktywnić, by olbrzymia praca podjęta w tych obu kierunkach została zrealizowana. Załamanie się jej byłoby klęską dla powiatu. Dzień 3 września, który poruszył do głębi wieś dziśnieńską, może się stać początkiem, niespotykanego w naszych warunkach tempa pracy społecznej.

Kronika szkolna

POSIEDZENIE ZESPOŁU PRACY SAMOKSZTAŁCENIOWEJ I BADAWCZEJ NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ POWSZECHN. M. WILNA

W dniu 24.IX b. r. pod przewodnictwem p. Inspektora St. Starościaka odbyło się posiedzenie przewodniczących sekcyj i podsekcyj Zespołu, poświęcone tegorocznej pracy samokształceniowej nauczycielstwa. Po dłuższej dyskusji przyjęto zreferowaną przez p. Inspektora nową strukturę organizacyjną Zespołu oraz wytyczne w zakresie prowadzenia poszczególnych działów pracy pod kątem realizacji nowych programów szkolnych. Jednocześnie zebranie uchwaliło zająć się publikacją tych materjałów, które zostały w należyty sposób opracowane przez poszczególne sekcje Zespołu w roku ubiegłym. Do powołanego w tym celu Komitetu Redakcyjnego zostali wybrani pp. Borowski, Cymerska i Szkop.

POMOC UCZĄCEJ SIĘ MŁODZIEŻY.

Dnia 28 września r. b. odbyło się w Wilnie organizacyjne zebranie Towarzystwa Opieki nad Zdolną a Niezamożną Młodzieżą Szkolną, zwanego popularnie TOM-em. T-wo postawiło sobie bardzo piękny cel: niesienie pomocy materjalnej zdolnej, a niezamożnej młodzieży szkolnej z terenów północno-wschodnich Rzeczypospolitej w dalszem kształceniu się po ukończeniu szkoły powszechnej. TOM wkłada również obowiązek na młodzież, którą kształci, że powróci na teren, z którego pochodzi i poza pracą zawodową, poświęci się pracy społecznej, do czego już w okresie kształcenia się odpowiednio przygotowana.

CZYN GODNY NAŚLADOWANIA.

Komitet Rodzicielski przy Szkole Powszechnej Nr. 5 w Wilnie może posłużyć przykładem, że należy się opiekować nietylko ogółem młodzieży, ale również i tymi, którzy wyrastają swemi zdolnościami i wartością społeczną ponad przeciętny poziom, a warunki materjalne nie pozwalają rozwinąć im swych zdolności przez dalsze kształcenie się. Oto ustępujący Zarząd Komitetu podał projekt, aby mający być wybrany na najbliższem zebraniu rodzicielskiem Zarząd Komitetu przystąpił jako członek do TOM-u. Istotnie zebranie rodzicielskie uchwaliło ten wniosek i na ten cel przeznaczyło 10% wpływów Komitetu. Czy inne Komitety Rodzicielskie nie powinny tego samego uczynić?

ŚWIATŁA I CIENIE

WALKA O POZYCJĘ SPOŁECZNĄ NAUCZYCIELSTWA.

Niejednokrotnie na łamach „Kurjera" zabierano głos w sprawie pracy społecznej nauczycielstwa szkół powszechnych. Jest ona naogół w tej chwili wysoko ceniona. Nauczyciel przenika nią całokształt życia społecznego.

Na drodze swej pracy społecznej spotyka nauczyciel różne czynniki. Jedne z racji swego zakresu działania, inne ze specjalnej dbałości o osobistą karjerę zainteresowane są pracą społeczną. Dla pierwszych — bezinteresowny działacz społeczny — nauczyciel jest niezastąpioną wartością w realizacji programu pracy, dla drugich, jedynie swoją karjerę mających na widoku — dogodną drabiną, po której może się jak najwyżej wznieść nad „szare tłumy".

Te czynniki, społecznie wysoce szkodliwe, uzurpują sobie niejednokrotnie prawo do rozkazywaniu Nauczycielstwu w jego poczynaniach społecznych. Ale idzie już odruch przeciwko tej niecnej eksploatacji pracy społecznej nauczyciela, odruch mocny i zdecydowany. Nauczyciel nie chce i nie będzie służyć karjerze jednostek.

ROBOTA SPOŁECZNIE WYSOCE SZKODLIWA.

Zdarza się coraz częściej na terenie Ziem Północno-Wschodnich, że działacze społeczni, pochodzący ze sfer inteligenckich, zmieniają często swą przynależność do organizacyj społecznych. Nie byłoby to wielkiem nieszczęściem, gdyby ci ludzie nie przekształcali również i organizacyj, w których pracują. Znamy jednego działacza, który w krótkim czasie przekształcił Koło Młodzieży Wiejskiej na Oddział Młodzieży Ludowej, a ten na Oddział Legjonu Młodych. Możnaby tu zapytać, na co przekształci ów „społecznik" Legjon Młodych? — Młodzież wiejska stawia pierwsze kroki w pracy społecznej. Jej właściwością jest wiązanie się głębokie z ideą własnej Organizacji. Z faktem tym należy się liczyć. Radzimy działaczom, zmieniającym tak często „barwę", by zastanowili się nad tem, że droga, którą wiodą młodzież, doprowadzi do zabicia w młodzieży ideowości. Jeśli konjunktura nakazuje działaczom zmianę „barwy", niech robią to sami, ale niech nie prowadzą młodzieży na bezideowe manowce.

Wiadomości gospodarcze

Z „FRONTU WSCHODNIEGO"

HANDEL

Strukturę naszego handlu zdradza statystyka wykupu świadectw kategoryj **handlowych** w roku 1933:

I kategorja — 11 przedsiębiorstw, II — 724, **III — 5281, IV — 5646,** V — 46.

Widzimy więc, że na ogólną liczbę **11708** przedsiębiorstw **10.927 należało do III i IV kategorji** przy przewadze kategorji IV. Jest to handel mały, który znamionuje wciąż postępujące rozdrobnienie, co łatwo wykazać, zestawiając stan obecny z poprzedniemi latami.

Poważne miejsce zajmują tu branże typowo znane z drobnych przedsiębiorstw handlowych, czyli poprostu sklepików. Sama branża artykułów spożywczych liczyła około 6.500 przedsiębiorstw, gastronomiczno-hotelarska zgórą 1.150, odzieżowa, konfekcyjna i galanteryjna 800. towarów mieszanych (bez spożywczych) blisko 500.

Olbrzymią przewagę wśród nich mają sklepiki: I tak liczono „przedsiębiorstw" spożywczo-mieszanych (handel towarów mieszanych, korzennych, spożywczych) 1.350, wódczano-tytoniowych 990, napoi, słodyczy, owoców, jarzyn (woda sodowa, budki z owocami i jarzynami, sklepiki z czekoladą i cukrami) — 200, samych tylko sklepów ogólno-spożywczych blisko 2.150.

W niektórych branżach zaznaczyło się ożywienie, a to w handlu surowemi skórami, wyrobami skórzanemi, rękawiczkami, futrami, sierścią (dumping sowiecki zupełnie ustał), szczeciną, sprzętem radjowym, a przedewszystkiem w handlu drzewem. Branży, w których panowało wyraźne ożywienie w ciągu całego roku, było jednak niewiele. W szeregu gałęzi handlowych nastąpiło natomiast pogorszenie.

Handel **zbożem** liczył w roku 1933 — 194 przedsiębiorstw (przedsiębiorstwa handlowe płodami rolnemi bez firm handlujących wyłącznie lnem), gdy w roku 1932 — 221. Ubyło więc 27 firm, nadto zaś nastąpiło przesunięcie przedsiębiorstw do niższych kategoryj handlowych. Pozostaje to w związku z silnym nieurodzajem zbóż w województwie wileńskiem, które nietylko nie miało nadwyżek, lecz importowało zboże z innych województw.

Warto podnieść, że w roku 1933 zmniejszyła się powierzchnia zasiewów w stosunku do roku poprzedniego na obszarze województwa wileńskiego na pszenicy o 1000 ha, jęczmienia o 4.3 tys. ha, owsa o 6 tys. ha, wzrosła zaś dla żyta o 2,1 tys. ha. Zbiory zmniejszyły się bardzo silnie: pszenicy o 17.9 tys. kwintali, jęczmienia o 139.6 tys. kwintali, żyta o 254.3 tys. kwintali, owsa o 299.8 tys. kwintali.

Sprzedaż **żelaza** i wyrobów metalowych była bardzo ograniczona i doznawała konkurencji ze strony przemytu z Litwy oraz ze strony... P.K.P. W żelazie budowlanem ujemnie wpływał na obroty fakt sprzedaży starych szyn kolejowych przez P. K. P., to też małe budownictwo mieszkaniowe zaopatrywało się w żelazo z pominięciem handlu (Sprawozdanie Izby P.-H., str. 225).

Z powodu zubożenia rolników nikły był też handel maszynami narzędziami rolniczemi.

Z ożywieniem w przemyśle włókienniczym nie szło w parze powodzenie **handlu włókienniczego,** „w którego strukturze nastąpiły niepomyślne objawy pauperyzacji kupiectwa, objawiające się w rozdrobienieniu gospodarstw przy pewnym, niewielkim wprawdzie, spadku ich ogólnej ilości. Na odcinku tym odnotować należy znamienną tendencję ze strony miejscowych zakładów handlowych do uzyskiwania przedstawicielstw komisowych, zamiast prowadzenia przedsiębiorstw samodzielnych, z drugiej zaś strony większe fabryki łódzkie w dalszym ciągu rozszerzały na terenie okręgu sieć własnych składów fabrycznych". (Sprawozdanie, str. 183).

Niepomyślnie kształtował się handel **spożywczo-kolonjalny, obuwiem gumowem, drogeryjny.** Nad handlem (i przemysłem) **mięsnym** ciążył 30% haracz komunalny w postaci opłat za ubój (do czego jeszcze w swoim czasie wrócimy). Fatalnie upłynął rok dla handlu **drobiem** bitym, którego eksport zupełnie prawie zanikł, gdy eksport drobiu żywego zmniejszył się o 22% w stosunku do roku 1933. Jeszcze gorzej było z handlem **jajami,** których wywóz z terenu Izby P-H. Wileńskiej spadł w roku 1933 do 588 tonn brutto, gdy w roku 1932 wynosił 1.605 tonn. a w roku 1931 — 2.165 tonn.

Ha.

Obniżenie kar za zwłokę

Ministerstwo skarbu wydało zarządzenie, które obniżyło stopę procentową kar za zwłokę oraz odsetek za odroczenie pobieranych od zaległości w podatkach bezpośrednich i opłatach stemplowych.

W szczególności min. skarbu zarządziło, aby od wszelkich wpłat, uskutecznianych na poczet nieodroczonych i nie rozłożonych na raty zaległości w podatkach bezpośrednich i opłatach stemplowych, pobierano, bez względu na czas powstania tych zaległości, obniżone kary za zwłokę w wysokości 12% w stosunku rocznym, licząc od ustawowego terminu płatności. Natomiast od wpłat uskutecznianych na poczet odroczonych lub rozłożonych na raty orzeczeniem właściwej władzy skarbowej zaległości w podatkach bezpośrednich i opłatach stemplowych, polecił o ministerstwo skarbu pobierać odsetki za odroczenie w wysokości 9% w stosunku rocznym, również licząc od ustawowego terminu płatności.

Zarządzenie to będzie miało zastosowanie do wpłat dokonywanych od dnia 1 października r. b.

Jaka będzie cena lnu?

Sytuacja lnu na rynkach światowych kształtowała się niejednolicie. Przypomnieć należy, że w kampanji ubiegłej ceny lnu na wszystkich prawie rynkach miały tendencję zwyżkową i im tranzakcja później została zawarta, tem lepszą cenę za towar uzyskiwano. Świat kupiecki jak i fabrykanci są więc pod wrażeniem sytuacji z przed paru miesięcy, t. j. wysokich cen. Obecnie wiadomo, że obszar uprawy lnu został w wielu krajach powiększony, zbiór był naogół niezły, fabrykanci zatem spodziewają się zniżki cen, wstrzymując się od tranzakcyj po cenach wyższych. Z drugiej strony zarówno producenci jak i kupcy pod wpływem żądanych przez producentów cen, również nie kwapią się do sprzedaży posiadanych zapasów po cenach niższych. Trudno przewidzieć na razie, na jakim poziomie ceny te się ukształtują, nie bez znaczenia wszakże jest to, że na rynku rosyjskim panowała tendencja mocna. Wiadomo zaś, że rola Rosji, jako największego eksportera, na rynku lniarskim jest decydująca. Obecnie jedynie na rynku litewskim ceny się obniżyły, na pozostałych zostały one utrzymane, na belgijskim miały nawet tendencję zwyżkową.

10 proc. dodatek do państw. podatku grunt. i przemysłowego

Ogłoszone zostało rozporządzenie Rady Ministrów, które przedłuża pobór 10% dodatku do państwowego podatku gruntowego i przemysłowego. Dodatek ten pobierany będzie do należności z tytułu II raty państwowego podatku gruntowego za 1934 r. i I raty tego podatku za 1935 r., oraz do należności z tytułu państwowego podatku przemysłowego od obrotu, przypadającego od obrotów, osiągniętych w okresie od 1 października 1934 r. d 30 września 1935 r.

Rozporządzenie to weszło w życie dnia 1 października r. b. i obowiązuje na całym obszarze Rzeczypospolitej.

Projekt prawa karno-skarbowego

Ministerstwo Skarbu opracowało ostatnio i rozesłało zainteresowanym organizacjom gospodarczym do zaopinjowania projekt prawa karno-skarbowego, wprowadzającego zasadnicze zmiany do ustawy karno-skarbowej z r. 1926, która po raz pierwszy została znowelizowana w r. 1933.

Projekt ten między innemi przewiduje wprowadzenie zasady karalności osób, które nabywając, zbywając lub przechowując przedmiot, w stosunku do którego nie zostały wypełnione obowiązki skarbowe, powinnyby przypuszczać na zasadzie okoliczności towarzyszących jego nabyciu lub przyjęciu na przechowanie że przedmiot pochodzi z przestępstwa. Ponadto projekt przewiduje przesunięcie szeregu uprawnień proceduralnych w ściganiu przestępstw skarbowych z organów sądowych na władze administracyjne.

Obroty na giełdach zbożowych

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, w sierpniu r. b. na wszystkich 9 giełdach zbożowo-towarowych w Polsce dokonano 20.238 tranzakcyj zbożem lub produktami przemiału (mąką i otrąbami), przyczem obroty wynosiły 505.542 tonny, w tem 18% przypada na mąkę i otręby i 82% na zboża (288.326 tonn żyta, 30.825 t pszenicy, 74.918 t. jęczmienia i 20.396 t. owsa). W porównaniu z sierpniem r. ub. obroty wzrosły o 85% (z 273.243 do 505.542 tonn). Świadczy to zarówno o dużym wzroście podaży zbóż na nasze rynki nawet w porównaniu z rokiem zeszłym, kiedy podaż tę charakteryzowano jako masową, jak o coraz większej roli giełd w naszym handlu zbożowym, co uznać należy za objaw wysoce pożądany.

W całej kampanji 1933/34 r. (od 1 sierpnia 1933 r. do 31 lipca 1934 r.) na wszystkich giełdach dokonano zbożem i produktami przemiału 181.914 tranzakcyj, obejmujących 3.083.318 tonn, t. j. o 30.9% więcej aniżeli w r. 1932/33 (2.280.041 tonn). Na giełdę poznańską przypadł przytem 35.9% (1.106.016 tonn) ogólnych całorocznych obrotów zbożowych, na warszawską — 22.6% (698.392 t.).

Artur Mills 26

APASZKA

POWIEŚĆ

Przekład autoryzowany z angielskiego

Młody oficer przestał mieć skrupuły co do swego flirtu. Uważał, że to co widział w Paryżu rozgrzeszało go w całej pełni.

— Przebiegła sztuka — myślał o Henryku — nic dziwnego, że tak ciągle lata do Paryża — za interesami.

Do Meriel rzekł:

— Gdy tańczę z tobą, zdaje mi się, że jestem w niebie.

Ścisnęła go za rękę.

— Ty nie mądry dzieciaku!

— Mówię zupełnie poważnie. Wiesz, żałuję trochę, że teraz tu przyjechałem.

— Dlaczego?

— Bo te tłum gości przeszkadza mi mieć cię wyłącznie dla siebie. Widzę cię tylko zdaleka.

Mówił stłumionym, wzruszonym głosem, zapominając, że są na oczach ludzi. Henryk Rolyat, który właśnie stanął w drzwiach, zobaczył tańczącą żonę, Uśmiechała się do swego urodziwego partnera i wydawała się bezgranicznie szczęśliwa. Tak, teraz dbała już tylko o pochlebstwa, powodzenie i wielbicieli...

Pont Le Bec, nie mający danserki, przysunął się do pana domu.

— Chodźmy nadół napić się — zaproponował Henryk.

Dukayne zgodził się z przyjemnością i zeszli do jadalni, w której było ciemno. Henryk przekręcił wyłącznik koło drzwi i pokój zalała fala światła z wielkiego żyrandola nad stołem, oraz kinkietów nad kominkiem i nalał dwie porcje whisky z wodą sodową.

— Czy długo pan zamierza zabawić w Anglji?

Pont Le Bec zdecydował, że najlepiej będzie powiedzieć prawdę.

— Nie. Pojutrze muszę wracać do Paryża.

— Tak prędko? Doprawdy wdzięczny jestem, że wobec tego darował nam pan te parę dni.

Pont Le Bec odpowiedział, że uważa się za zaszczyconego zaproszeniem. W myśli zastanawiał się, jak się wykręci następnego dnia od polowania. W czasie pobytu w Kanadzie nie jeździł dużo konno i zresztą wyszedł ostatnio z wprawy. Bał się próby, która mogłaby się zakończyć upadkiem i połtuczeniem. To byłoby naturalnie fatalne.

Stał obok Henryka. Nagle chwycił się ręką za krzyż. Twarz wykrzywiła mu się grymasem bólu.

— Czy pan miał kiedy lumbago? Okropny ból! — Oparł się o stół. — Przychodzi tak nagle, jakby człowieka dźgnięto dzidą — i trzyma.

— Słyszałem o tej przypadłości, ale sam nigdy jej nie doświadczyłem.

— Uf! Ależ mnie wzięło! — krzywiąc się z bólu Pont Le Bec osunął się na krzesło z nogą wyciągniętą prosto przed siebie. — O, la, la! Mam szczęście, polowanie przepadło.

— Możeby pan się odrazu położył?

Henryk zaniepokoił się stanem gościa.

— Myślę, że chyba to zrobię. Niech pan będzie łaskaw usprawiedliwić mnie wobec pani.

Henryk zaprowadził go na górę, poczem udał się spowrotem do drugiej galerji.

— Twój przyjaciel, Dukayne, położył się — powiedział żonie. Źle się czuje.

— Przecież był zupełnie zdrowy.

— Dostał ataku lumbago. To przychodzi nagle. Nie będzie mógł jutro wziąć udziału w polowaniu.

Meriel ciekawa była, jak jej kanadyjski przyjaciel jeździ konno, ale naturalnie lumbago położyło koniec tym oczekiwaniom. Wiedziała, że takie ataki przychodzą nagle, bo miała wuja dotkniętego tą samą chorobą. A więc w najlepszym razie, Dukayne będzie mógł asystować na polowaniu w samochodzie Jeżeli wogóle podniesie się z łóżka.

Gervis przyjął wiadomość bez żalu. Nie zmartwiłby się, gdyby mu powiedziano, że Dukayne został przewieziony do szpitala. Zaraz też postanowił skorzystać z nieobecności rywala.

Posiedzenie Zarządu Zw. Miast Polskich

We czwartek t. j. dnia 4-go b. m. odbędzie się w Warszawie posiedzenie Zarządu Głównego Związku Miast Polskich na którem zostaną dokonane wybory nowego Prezesa w miejsce dawnego prezydenta Warszawy p. Słonimskiego. Pan Słonimski, jak wiadomo, z zajmowanego stanowiska Prezesa ustąpił.

Jako delegat miasta Wilna wyjeżdża do Warszawy na to posiedzenie p. prezydent dr. W. Maleszewski.

Czy złożyłeś ofiarę na powodzian?

RADJO

W WILNIE

ŚRODA, dnia 3 października 1934 r.

6.45: Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Muzyka Dzien. por. Muzyka. Chwilka Pań Domu 7,40: Zapowiedź programu. 7,50: Przegląd lniarski 7,55: Giełda rolnicza. 11,57: Czas. 12,00: Hejnał. 12,03: Wiad. meteor. 12,05: Przegląd prasy. — 12,10: Koncert. 13,00: Dzien. poł 13,05: Utwory fortepianowe Liszta (płyty). 15,30: Wiad. eksport. 15,35: Codz. odc. pow. 15,45: Koncert reklamowy. 16,00: Orkiestra Whitemana gra — (płyty). 16.10: „7 pieśni historycznych Stanisława Moniuszki do słów Marji Ilnickiej".. — Wykonawcy: Chór „Acord" — pod. dyr. Jana Arcimowicza, Marja Święcicka (sopran) i Eugenjusz Olszewski (tenor). 16,45: Słuchow. dla dzieci. 17,00: Koncert. 17,25: „Z refleksyj powakacyjnych" — pogad. 17,35: Recital śpiewaczy. 17,50: Poradnik sportowy. 18,00: Koncert reklamowy. 18,05: Przegl. litewski. 18,15: Koncert kameralny. 18,45: „Czy i jak można walczyć z kryzysem"? 19,00: Koncert. 19,20: Pogad. aktualna. 19,30: D. c. koncertu. 19,45: Progr. na czwartek. 19,50: Wiad. sport. 19,56: Wil. wiad. sport. — 20,00: „IX Wieczór Mickiewiczowski". 20,45: Dzien. wiecz. 20,55: „Jak pracujemy w Polsce" 21,00: Koncert chopinowski. 21,30: Pogad. Zw. Straży Pożarnych. 21,40: Recital. 22,00: „Typ dziada wileńskiego" — felj. 22,15: „Operetka współczesna" (płyty). 23,00: Wiad. meteor. — 23,05: Muzyka taneczna.

CZWARTEK, dnia 4 października 1934 roku

6.45: Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Muzyka. Dzien. por. Muzyka. Chwilka pań domu. 7.40: Zapowiedź programu. 7.50: Pogad. Org. społecznych. 7.55: Giełda roln. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Wiad. meteor. 12.05: Przegląd prasy 12.10: Audycja dla dzieci. 12.17: Aud. dla dzieci: „Mały obrońca dużego konia". 12.24: D. c. transmisji dla dzieci. 12.30: Koncert. 13.00: Dziennik poł. 13.05: „Z rynku pracy". 13.10: Utwory Griega (płyty). 15.30: Wiad. eksport. 15.35: odz. odc. pow. 15.45: Aud. muzyczna. 16.45: Francuski. 17.00: Słuchowisko. 17.50: „Skrzynka pocztowa Nr. 321". 18.05: Ze spraw litewskich. 18.15: Koncert. 18.45: „Co czytać?" pogad. 19.00: Recital śpiewaczy. 19.20: Pogad. aktualna. 19.30: Wręczeenie nagród uczestnikom II radjorajdu. 19.45 Program na piątek. 19.50: Wiad. sport. 19.56 Wil. wiad. sport. 20.00: Muzyka lekka. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55: „Jak pracujemy w Polsce" pogad. 21.00: Koncert wieczorny. 21.45: Dzien wiecz. 20.55: „Jak pracujemy w Polsce" pogad 21.0: Koncert wieczorny. 21.45: dczyt. 22.00: Nowości teatralne. 22.15: Fragmenty operowe (płyty). 22.45: „Śpiewca humoru" (wspomnienia o Kamilu Mackiewiczu) felj. 23.00: Wiad. meteor. 23.05: Muzyka taneczna.

Strażacy łotewscy w Wilnie

Jak wiadomo w Wilnie bawiła wycieczka strażacka z Łotwy, która w niedzielę wzięła udział w uroczystościach strażackich. W dniu wczorajszym wycieczka ta w towarzystwie przedstawicieli strażactwa polskiego zwiedziła miasto i na Górze Zamkowej pod krzyżem złożyła wieniec. Następnie przewodniczący wycieczki Lecons w towarzystwie kilku delegatów złożył wizytę p. wojewodzie Jaszczołtowi.

Około południa wycieczka wyjechała do Trok, gdzie jej przewodniczący Lecons w towarzystwie Prezesa Okręgu Wileńskiego Straży Pożarnych wicewojewody Jankowskiego przyjął raport miejscowej straży pożarnej, odbył przegląd sprzętu strażackiego i innych urządzeń. Następnie Łotysze zwiedzili ruiny zamku trockiego, poczem odbyła się wspólna biesiada w schronisku Ligi Morskiej i Kolonjalnej, gdzie przemówienia okolicznościowe wygłosili wicewojewoda Jankowski, przewodniczący Lecons oraz jeszcze jeden z delegatów łotewskich.

Po powrocie do Wilna Łotysze byli na przedstawieniu w „Lutni".

W dniu dzisiejszym o godz. 7 przedstawiciele strażactwa łotewskiego opuścili Wilno, żegnani na dworcu przez przedstawicieli strażactwa polskiego na czele z wicewojewodą Jankowskim.

W przejeździe przez Turmont, gdzie dworzec udekorowany był flagami łotewskiemi, p. Lecons przyjął raport straży pożarnej kolejowej i miejscowego KPW. Pani Leconsowej wręczono bukiet białoczerwonych róż. Poczem odbyła się wspólna fotografja. Odjeżdżających żegnał hymnem łotewskim chór kolejowy.

Prezes Okręgu Wileńskiego Straży Pożarnych otrzymał z Turmont następującą depeszę:

„Pozostawiając terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej, proszę przyjąć najserdeczniejsze uczucia płynące z głębi serc rodziny strażackiej Państwa Łotewskiego za tak gorące przyjęcie nas w pięknem Wilnie. Te dwa dni spędzone z wami pozostaną w naszych duszach niezapomnianem nazawsze wspomnieniem. (—) LECONS".

Napad rabunkowy na ulicy Bosaczkowej

Opryszka ujęto

Wczoraj wieczorem do przechodzącego ulicą Bosaczkową Antoniego Brodowa zam. przy ul. Świerkowej 2, zbliżył się jakiś nieznany osobnik i jednem silnem uderzeniem w głowę obaliwszy Brodowa wyrwał mu z kieszeni portmonetkę zawierającą 100 zł. poczem rzucił się do ucieczki.

Mimo, że napad dokonany został z błyskawiczną szybkością, Brodow poznał w napastniku nieznajomego, który pilnie przyglądał się mu wpobliskiej piwiarni, dokąd wstąpił na butelkę piwa. Osobnik ten widział dokładnie, kiedy B. regulował rachunek za piwo, że posiada on w portmonetce dwa 50 zł. banknoty.

Krzyki napadniętego zwabiły przechodzącego wpobliżu posterunkowego policji śledczej, który wszczął pościg. Policji udało się szybko ująć napastnika. Okazał się nim znany policji zawodowy opryszek i awanturnik Piotr Ławrynowiez. Znaleziono przy nim jeden 50 zł. banknot.

Ławrynowicza osadzono w areszcie do dyspozycji władz sądowo — śledczych.

W dniu dzisiejszym zostanie on przesłany do więzienia Łukiskiego. (c).

Tragiczna śmierć 11-letniej dziewczynki

Utonęła w cebrze z wodą

Tragiczny wypadek wydarzył się wczoraj na ulicy Rudomińskiej 14.

Zam. w tym domu jedenastoletnia Halina Antoniewiczówna, chora na epilepsję, w czasie ataku epileptycznego wpadła do cebra napełnionego wodą.

W czasie wypadku nikogo w pokoju nie było i nieszczęśliwa dziewczynka utonęła.

Kiedy zajrzała po kilku minutach praczka, wydobyła z cebra dziecko już martwe. (c).

GARNKIEM PO GŁOWIE

Ofiara w szpitalu św. Jakóba

Wczoraj dostarczony został do szpitala św. Jakóba z mocno potłuczoną głową niejaki Michał Nienartowicz zam. przy ulicy Trakt Batorego 20.

Jak się okazało w czasie kłótni z zamieszkałą z nim Agatą Korwecką — Korwecka porwała ze stołu garnek i z całej siły cisnęła nim Nienartowiczowi w głowę.

Nieudana wyprawa złodziejska

Sprawcy aresztowani przy podziale łupów na Górze Boufałowej

Wczoraj późno wieczorem dwóch złodziei przedostało się do mieszkania dozorczyni przy ulicy Piaskowej 3, skąd wykradli rozmaite rzeczy ogólnej wartości kilkuset zł.

Powiadomiona o kradzieży policja śledcza niezwłocznie wszczęła dochodzenie i po upływie dwóch godzin aresztowała złodziei na Górze Boufałowej w chwili gdy dzielili łupy.

Aresztowanymi okazali się: złodziej mieszkaniowy Antoni Krzyżanowski, który specjalizował się dotychczas w okradaniu mieszkań zamożniejszych ludzi oraz zawodowy złodziej kieszonkowy Skrzypski.

Skrzypski poraz pierwszy brał udział w kradzieży mieszkaniowej, zaś Krzyżanowski poraz pierwszy okradł mieszkanie biednej kobiety.

„Debiut" nie powiódł się i obaj wpadli.

Krzyżanowskiego i Skrzypskiego osadzono.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 2.X 1934 r.

Notowania — bez zmian.

Cenv nabiału

według notowań Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich w Wilnie, ul. Końska 12 Dnia 2 października 1934 r.

Masło za 1 kg. w zł.: Wyborowe 2.70 (hurt), 3 (detal). Stołowe 2.50 (hurt), 2.80 (detal). Solone 2.30 (hurt), 2.60 (detal).

Sery za kg. w zł.: Nowogródzki 2.20 (hurt), 2.60 (detal), Lechicki 2 (hurt), 2.40 (detal), Litewski 1.70 (hurt), 2 (detal).

Jaja: Nr. 1 5.10 za 60 szt., 0,10 za 1 szt. Nr. 2 4.50 za 60 szt., 0.09 za 1 szt. Nr. 3 3.90 za 60 szt., 0.8 za 1 szt.

Teatr i muzyka

W WILNIE.

TEATR MIEJSKI POHULANKA.

— **Dziś, w środę** dn. 3 b. m. o godz. 8 wiecz. odegrana zostanie kapitalna komedja w 3-ch aktach Volpiusa „Zwyciężyłem kryzys", która na scenie Teatru Pohulanka cieszy się nadzwyczajnem powodzeniem, dzięki samej treści sztuki „kryzys" oraz doskonałej grze całego zespołu w osobach pp.: M. Bednarskiej, T. Sucheckiej, J. Boneckiego (zarazem reżysera sztuki), M. Węgrzyna (rola główna), M. Bay-Rydzewskiego, W. Sciberą, W. Neubelta, L. Wołłejki, M. Bieleckiego, J. Kersena, S. Małatyńskiego, H. Borowskiego i S. Śródki.

— **Jutro, w czwartek** 4 b. m. o godz. 8 w. „Zwyciężyłem kryzys".

— **Stały Teatr Objazdowy** — gra dziś 3 b. m (środa) w Podrodziu — wyborną sztukę N. Druckiej p. t. „Zamknięte drzwi" — akcja toczy się w małem miasteczku kresowem, — w środowisku inteligenckiem. Obsadę sztuki stanowią pp.: Zofja Stachowicz, A. Pawłowska, K. Zastrzeżyńska, E. Ściborowa, A. Łodziński, K. Dejunowicz, K. Vorbrodt i St. Skolimowski.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **„Cyrkówka" po cenach zniżonych. Występy Janiny Kulczyckiej.** Dziś ukaże się po raz 11-ty słynna operetka Kalmana „Cyrkówka", której piękne melodje wywołują ogólny zachwyt. Wytworna i pomysłowa gra artystów od twarzających główne role — wywiera niezapomniane wrażenie. W rolach głównych: J. Kulczycka i K. Dembowski w otoczeniu: Halmirskiej, Domosławskiego, Szczawińskiego i Tatrzańskiego. Zespół baletowy wykona szereg efektownych tańców i ewolucyj. Zniżki ważne.

— **Alfred Cortot w Sali Konserwatorjum** (Końska 1). Jutro we czwartek 4 października r. b. odbędzie się pod protektoratem JE Ambasadora Francji Jules Laroche'a jedyny recital fortepianowy Alfreda Cortot. W programie Chopin, Liszt, Vivaldi, Claude Debussy i inni. Bilety do nabycia w sklepie muzycznym „Filharmonja" (ul. Wielka 8). P. Cortot ze swoim sekretarzem przyjeżdżają do Wilna we czwartek rano.

Ofiary na powodzian

Wileński Prywatny Bank Handlowy w Wilnie komunikuje, że na rachunek Wil. Woj. Komitetu Pomocy Powodzianom do dnia 2 b. m. wpłacono 33.624,77 zł.

Zaliczenia kolejowe

które wpłynęły do Kasy Towarowej Stacji Wilno

dnia 2 października.

554689 557807 813 939 558089 146 186 263 282 327 351 394 396 402 449 458 459 494 496 497 508 526 551 595 605 608 613 619 632 635 638 639 642 667 670 680 681 706 718 719 733

— Napiłbym się czego — rzekł, gdy Henryk odszedł do innych gości.

—Zejdziemy do jadalni, dobrze?

Przechodząc przez hall, zobaczyli, że w jadalni było ciemno i Meriel pomyślała z gniewem, że widocznie lokaj, który miał manję oszczędzania elektryczności, zgasił światła. A wiedział, idjota, że goście mogli chcieć się orzeźwić! Nagle, gdy już wchodzili w drzwi, zrobiło się jasno. Koło wyłącznika stał Dukayne.

— Nie mogłem znaleźć kontaktu — rzekł szczerze, bo rzeczywiście nie mógł.

— Mąż mówił, że pan poszedł się położyć.

— Tak, ale spostrzegłem, że zostawiłem tutaj papierośnicę, a nie mogę zasnąć bez papierosa.

— Przykro mi ogromnie, że pan się źle czuje.

Pont Le Bec stał w zgiętej postawie, trzymając się jedną ręką za krzyż, a drugą opierając się o stół.

— Ohydna rzecz! Znowu mnie schwyciło, a myślałem, że przejdzie.

Meriel pomyślała, że biedak musiał bardzo potrzebować papierosów, skoro zwlókł się z góry po papierośnicę, z takim bólem w krzyżu.

— Znalazł pan papierośnicę?

— Owszem, dziękuję. —Pont Le Bec wyjął z kieszeni platynowozłote cacko. —Muszę się położyć. Dobranoc państwu — pokuśtykał ku drzwiom.

— Nie panu nie potrzeba — zawołała za nim Meriel.

— Nie. Dziękuję bardzo. A może jutro będę zdrowy!!...

Gervis patrzył za rywalem, posuwającym się wolno w stronę schodów. Jeżeli zeszedł tak samo wolno, to musiał zabawić w jadalni kilka minut. Zabawne, że nie mógł odrazu znaleźć wyłącznika. Czyżby nie wiedział, że wyłączniki są zawsze przy drzwiach po prawej stronie?

Ale Gervis nie zastanawiał się długo nad tą sprawą. Myśl, że znalazł się sam na sam z Meriel, zaćmiła wszystkie inne. Chciał wziąć ją w ramiona i wznowić rozkoszne chwile, przeżyte w Paryżu. Henrykiem już się nie przejmował. Ktoby się liczył z mężem, który zdradza podstępnie żonę przy każdej nadarzonej sposobności?

— Czy musimy wracać na górę do wszystkich? — zapytał.

Meriel czytała mu w oczach, jak w książce.

— Ja będę musiała — odparła szeptem. — Ale możemy wpierw wypalić papierosa.

Trzeba się było gdzieś schronić. Jej salonik leżał po drugiej stronie hallu. Nikt by im tam nie przeszkodził i zresztą można było zostawić drzwi uchylone, bo gdyby kto szedł, usłyszeliby zdaleka.

— Pójdziemy do mojego saloniku. Tam nam będzie wygodnie.

Zaprowadziła go do saloniku, który okazał się rzeczywiście bardzo przytulny. Koło kominka, w którym trzeszczał ogień, stała głęboka sofa, a obok, na lakierowanym stoliku stała szkatułka z papierosami. Usiedli. Meriel wzięła papierosa i podsunęła pudełko Gervisowi. Zaciągnęła się dymem i oparła wygodnie o poręcz. Żadna syrena nie czuła się nigdy tak bardzo panią sytuacji jak ona.

Upłynął kwadrans — pół godziny — trzy kwadranse. Na górze Henryk pełnił honory domu. Zauważył nieobecność Meriel, ale spodziewał się, że wróci do gości lada chwila. Dopiero gdy goście z sąsiedztwa, którzy przyjechali po obiedzie, zaczęli się zbierać do odjazdu i wyrazili chęć pożegnania się z panią domu, poszedł jej szukać.

Był trochę zirytowany, bo nie powinna była zaniedbywać w ten sposób zaproszonego towarzystwa. Zeszedł do jadalni, gdzie kilka osób piło whisky z wodą sodową, ale tam jej nie było. Wobec tego musiała być w saloniku. Meriel usłyszała zbliżające się kroki i zdążyła w porę odepchnąć od siebie Gervisa.

Henryka nie zdziwiło ich odosobnienie. Przypuszczał, że poszli razem na papierosa. Zamierzał upomnieć ją uprzejmie, że zaniedbuje gości i powiedzieć, że sąsiedzi już odjeżdżają.

(D. c. n.)

KRONIKA

Środa
3
Październ.

Dziś: Kandyda i Ewalda
Jutro: Franciszka Seraf. W.

Wschód słońca — godz. 5 m. 26
Zachód słońca — godz. 4 m. 53

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 2/X — 1934 roku.

Ciśnienie 760
Temperatura średnia + 12
Temperatura najwyższa + 16
Temperatura najniższa + 9
Opad 0,4
Wiatr poł.-zach.
Tend.: lekki wzrost
Uwagi: dość pogodnie.

— **Przepowiednia pogody według P. I. M.:** Chmurno i mglisto z rozpogodzeniami, miejscami jednak możliwy drobny deszcz. Dość ciepło. Słabe wiatry przeważnie z południa.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Augustowskiego — ul. Mickiewicza Nr. 10, Jurkowskiej i Romeckiego — ul. Wileńska 8. Rodowicza — (tel. 16,31), Frumkina — ul. Niemiecka Nr. 23, Rostkowskiego — ul. Kalwaryjska Nr. 31, Wysockiego — ul. Wielka Nr. 3, oraz wszystkie na przedmieściach, prócz Śnipiszek.

MIEJSKA

— **Bezrobocie zaczyna wzrastać.** Naskutek kończącego się okresu robót sezonowych bezrobocie na terenie Wilna w ciągu ostatnich tygodni stanęło na martwym punkcie, zdradzając nawet lekką tendencję zwyżkową. Tak np. w ciągu ub. tygodnia bezrobocie wzrosło o 12 osób. Obecnie ogólna liczba bezrobotnych na terenie Wilna sięga cyfry 5000 osób.

— **Godziny handlu dla sklepików z wodą sodową.** Z dniem 1 października kończy się okres przedłużonych godzin handlu dla sklepów sprzedających wodę sodową i owoce.

Obecnie sklepy te zamiast do 23 mogą być otwarte tylko do godz. 21-ej wieczorem.

— **Magistrat rozpoczyna pertraktacje z „Tommakiem".** Dziś w lokalu magistratu ma się odbyć konferencja między przedstawicielami Zarządu miejskiego i Towarzystwa Miejskiej Komunikacji Autobusowej poświęcona sprawie uregulowania na terenie Wilna ruchu autobusowego i zawarcia nowej umowy, gdyż, jak wiadomo, umowa, dotychczasowa została zerwana i już od dwóch lat nie obowiązuje.

Wobec dobrej woli z obu stron rozpoczynające się obecnie pertraktacje najprawdopodobniej zostaną pomyślnie zakończone.

— **Strajk białoskórników.** W fabrykach wyrobów białoskórniczych wybuchł strajk. Zastrajkowało 60 robotników. Strajk ma podłoże ekonomiczne i powstał na tle zatargu o podpisanie nowej umowy zbiorowej.

— **Kanał na ul. Witoldowej.** Zarząd miejski zakończył budowę kanału na Zwierzyńcu na ul. Witoldowej na odcinku od T. Zana do ul. Starej.

Magistrat zamierza kontynuować nadal program kanalizacji Zwierzyńca. Realizacja tego projektu obliczona jest na przeciąg kilku lat.

— **Oddział wewnętrzny dla mężczyzn w szpitalu św. Jakóba.** Przed kilku dniami w szpitalu św. Jakóba uruchomiony został odddział wewnętrzny dla mężczyzn obliczony na 40 łóżek.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Dzisiejsza pierwsza Środa Literacka** w nowym sezonie rozpocznie się już o godz. 19.45 w lokalu Zw. Literatów, Ostrobramska 9. Wieczór p. t. „Mickiewicz w Rosji" składać się będzie z referatu znakomitego pisarza St. Wasylewskiego i z recytacyj polskich i rosyjskich w wykonaniu pp. Zukowskiej i Kersena. Wstęp dla członków, sympatyków i gości. Początek kwadrans przed 8 wiecz.

— **Aleksander Janta-Połczyński w Sali Konserwatorjum** (Końska 1). Aleksander Janta-Połczyński znakomity podróżnik i pisarz, pierwszy polski korespondent wojenny na Dalekim Wschodzie, jako jedyny dotąd Polak przyjęty był na oficjalnej audjencji przez obecnego cesarza Mandżukuo Pu-Yi. Pan Janta-Połczyński wygłosi swój odczyt „Azja grozi". Bilety do nabycia w sklepie muzycznym „Filharmonja".

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **Z Żyd. Klubu Myśli Państwowej.** W środę dnia 26 bm. odbyło się Doroczne Walne Zgromadzenie Koła Wileńskiego Żyd. Klubu Myśli Państwowej. Przewodniczył zebraniu p. I. Pajewski. Sprawozdanie z działalności w r. ub. złożył dr. A. Hirschberg przewodniczący Koła Wileńskiego, sprawozdania kasowe p. W. Tassekraut. Po dyskusji i sprawozdaniu komisji rewizyjnej udzielono zarządowi absolutorjum i dokonano wyborów nowego Zarządu w składzie:

I. Akselrod, Z. Alperowicz, W. Tassekraut Frydland, M. Kac, A. Kurjan, Lejbowicz, dr. A. Lichtmann, Szklar.

Wśród wolnych wniosków uchwalono m. in. przeprowadzić wśród członków organizacji zbiórkę na powodzian w Małopolsce.

RÓŻNE

— **Nowe przepisy ordynacji podatkowej.** — Z dniem 1 października zyskały moc obowiązującą nowe przepisy ordynacji podatkowej o wymiarze i ściąganiu świadczeń publicznych.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp — Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. — Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis